3 eg

Maria Grzegorzewska

Listy do Młodego Nauczyciela

Warszawa, 1946.

~~Maria Grzeg~~

~~Listy~~

Cycero

~~Do C~~

wersalik Kol

Koleg

Posyłam te listy do Ciebie, Koleżanko i do Ciebie, Kolego z gorącym życzeniem abyście w swojej pracy znaleźli radość tworzenia i spokój dobrze spełnianej służby społecznej.

Maria Grzegorzewska

~~Maria Grzegorzewska~~ w dzydaim (Pisząc, Kolego, ~~drogi~~ przez uproszczenie zwracam się jednocześnie do Was wszystkich Koleżanki moje i do Was Koledzy).

~~Listy~~ ~~Listy do Młodego Nauczyciela~~

Cycero

~~Do Czytelnika listów.~~

wersalik

Kolego — młody nauczycielu! Gdziekolwiek jesteś obecnie Kolego i jakkolwiek rozwija Ci się nowa praca, którą wybrałeś jesteś mi bliski, interesujesz mnie, chciałabym ci dopomóc w Twojej pracy, więcej — chciałabym, żebyś w niej, pomimo trudności i przeszkód jakie zapewne pokonywać musisz, znalazł ~~poczuł~~ radość życia a może nawet jego sens.

[Posłuchaj. Jesteś mi bliski, gdyż pracujemy w tym samym zawodzie — w zawodzie nauczycielskim. Ty zaczynasz, stawiasz pierwsze nieomal kroki; jesteś na początku drogi swojej — ja, po wielu już latach pracy, wiem, że przebyłam ~~już~~ długą drogę i że zbliża się dla mnie jej kres. Wiem o tym, że tak być musi, bo wraz z wiekiem jest to los nieubłagany każdego, ale o tym nie myślę. Jest mi na tej drodze życia dobrze, ~~znam jej wagę~~ rozumiem, jej znaczenie społeczne — dobrze mi, że na nią trafiłam, to tu chce się jak najdłużej kroczyć i witam

~~Maria Grzegorzewska~~ w odzyskaniu /Piszę, Kolego, ~~drogą~~ przez upowszechnienie wracam się jednocześnie (do Was wszystkich Koleżanki moje i do Was Koledzy)/.

~~List I~~

~~Listy do Młodego Nauczyciela~~

Cycero

~~Do Czytelnika Listów.~~

wersalik

Kolego – młody nauczycielu! /Gdziekolwiek jesteś obecnie Kolego i jakkolwiek rozwija Ci się nowa praca, którąś wybrał/ jesteś mi bliski, interesujesz mnie, chciałabym Ci dopomóc w Twej pracy, więcej – chciałabym, żebyś w niej, pomimo trudności i przeszkód jakie zapewne przezwyciężać musisz, ~~poczuł~~ znalazł radość życia a może nawet jego sens!

[Posłuchaj. Jesteś mi bliski, gdyż pracujemy w tym samym zawodzie – w zawodzie nauczycielskim. Ty zaczynasz, stawiasz pierwsze nieomal kroki; jesteś na początku drogi swojej – ja, po wielu już latach pracy, wiem, że przebyłam ~~już~~ długą drogę i że zbliża się dla mnie jej kres. Wiem o tym, że tak być musi, bo wraz z wiekiem jest to los nieubłagany każdego, ale o tym nie myślę. Jest mi – na tej drodze życia dobrze, rozumiem ~~sens jej wagę~~ jej znaczenie społeczne – dobrze mi, żem na nią trafiła, bo też (chcę nią jak najdłużej kroczyć i siłami serdecznie każdego, kto na nią wchodzi – ~~jak mi bliski – spełniamy razem pracę wielkiej wagi~~; I Ty właśnie wszedłeś na tę drogę, idziesz nią, wspólnie ~~więc~~ będziemy spełniać pracę naszego zawodu – ~~jakżeż mi bliski i interesujesz mnie~~. Kocham moją pracę, więc interesuje mnie każdy, kto do niej wchodzi; Jaki będzie? Czy wniesie jakieś nowe wartości? Czy będzie pracował z chęcią, z zapałem, z najlepszą wolą służenia dobrze wybranej sprawie? Czy zobaczy wszystkie czary i blaski tej pracy, czy cienie tylko zauważy? Czy dostatecznie zrozumie jej doniosłość społeczną, czy będzie w tej pracy szczęśliwy?

[Więc i Ty ~~interesujesz~~ jesteś mi bliski ~~mnie~~, chociaż może daleko jesteśmy od siebie, ~~bardzo daleko~~ i może nigdy się nawet nie spotkamy i nie poznamy osobiście. ~~Interesujesz mnie~~ Chciałabym wiedzieć, dlaczego na tę drogę wchodzisz? Co cię tam woła, wzywa, a może w tym właśnie kierunku porywa nawet? Czy widzisz cały ogrom tej pracy, czy rozumiesz jej doniosłość ~~wagę jej wartości~~ w budowie przyszłości naszej? Czy doceniasz znaczenie udziału każdego nauczyciela w całokształcie tej pracy i a więc i swego w tej pracy udziału?

[Czy wchodzisz na tę drogę z chęcią, śmiało, z poczuciem siły i możliwości osiągnięcia dobrych wyników pracy, bez obawy trudności i przeszkód różnej natury – bo czujesz w sobie siłę do walki i przezwyciężania? Czy, przeciwnie, wchodzisz z chęcią, ale nieśmiało, bez wiary w swoje możliwości; z obawą trudności i oporów, z lękiem spoglądasz w przyszłość swojej pracy. Obawiasz się czy podołasz, czy możliwości Twoje nie są zbyt nikłe w związku z tym co zamierzasz? Chciałbyś dobrze, jaknajlepiej; bo sprawa ważna, ale czy zdołasz?

[Czy może wchodzisz na tę drogę jakimś przypadkiem tylko, rozglądasz się, nie możesz jeszcze ocenić jej wagi, nie rozumiesz jej znaczenia, nie zrobiłeś wyboru wchodząc na nią. Chciałbyś się zorjentować, na czym polega ta praca, w czym jest jej istota i Twój w niej udział.

[A może wogóle o tym nie myślisz, przypadek Cię na nią wprowadził, obojętna ci jest zupełnie. Szukasz tylko powierzchownych wskazówek, jak pracować, aby na niej jakiś czas pozostać nie razić otoczenia, nie zwracając na siebie nieumiejętnością swoją uwagi innych.

[Może myślim tylko o sobie, jak sobie życie ułożyć, ile zarobić, gdzie będziem a nie wchodzim zupełnie w istotę swojej ~~[illegible] interesujemy się nią zupełnie~~ (pracy. ~~swojej~~, ~~nie interesujem się nią właściwie~~. [I ty jesteś mi bliski; ~~i ty mnie interesujesz~~, bo jesteś ze mną razem na wspólnej drodze życia i pracy. Jesteś młody, inne (zaczynasz tę pracę dopiero (nic o niej prawie nie wiedząc – właściwie nie interesując się nią zupełnie. Szkoda – z taką postawą do życia i pracy będzie Ci źle, nudno, szaro i ciasno, będziesz pełnił życie podporządkowane tylko jakimś wskazówkom przypadkom, nie rozwiniesz myśli i uczuć swoich, ujawnisz twórczość twoją, będziesz niewolnikiem posady i zarobku ~~[illegible]~~ – niewolnikiem pracy.

[Tym bardziej więc chciałabym wiedzieć ~~interesuje mnie~~, czy zdołasz wyjść przed ~~sobą~~ i rozwiązać (tę ~~tajemnicę~~ ~~przed sobą~~ zagadkę – dokąd i ~~po~~ w jakim celu zmierzasz – czy zdołasz spojrzeć głębiej, zrozumieć doniosłość pracy, w której masz brać udział, i rozpocząć życie i pracować ze świadomością celu. Wierzę, że spróbujesz i – jeśli Ci się to uda – będziesz wolnym człowiekiem, twórczość w pracy będzie Ci niosła zapał i radość. Nuda już ciebie nie odnajdzie w tej pracy. Nie będziesz już niewolnikiem pracy, będziesz jej twórcą!

[Wam wszystkim, których wspominałam i w ogóle Wam wszystkim, którzy wchodzicie do naszego zawodu ~~na naszą drogę pracy~~ chciałabym pomóc, gdyż wiele z owych obecnych strapień przeżyłam na drodze mej pracy, wiele trudności pokonać musiałam, wiele oporów zwalczyłam, ale też i wiele momentów prawdziwego szczęścia miałam. Zrozumiałam, że żeby dobrze pracować nie trzeba być geniuszem, mieć jakiś talent specjalny nie, — trzeba mieć tylko istotnie dobrą wolę, trzeba gorąco ~~[illegible]~~ chcieć!

[Myślę, jakby każdemu z Was w szczególności ~~[illegible]~~ pomóc. Chciałoby się każdego zobaczyć, z każdym o jego troskach pomówić, spróbować poradzić, porozmawiać z najlepszą wolą zrozumienia sprawie i jemu. To jednak jest niemożliwe! Próbuję więc pisać listy do wszystkich i do każdego z osobna. Do wszystkich — i do tych, którzy są blisko, i do tych, którzy są dalej a nawet bardzo daleko, niejednokrotnie odcięci bezdrożami od świata, daleko od stacji kolejowej i od poczty, gdzieś tam, w zapadłym jakimś ustroniu pracę swoją zaczynają. — Słowem listy do wszystkic pisane z potrzeby mojej i Waszej – rozważające różne zagadnienia związane z naszą wychowawczą i nauczycielską pracą – właściwie zagadnienia stanowiące istotę tej pracy. To pierwsze listy chcę

głównie (pewnie doniosłemu ~~znaczeniu~~ to w pracy wychowawczej niezmiernej wartości składnika.

[listy – (taka prosta, miła forma, bezpośredniejsza niż książka wydana) i stwarzająca możliwość współpracy z czytelnikiem. Bo wyobraź sobie, że kiedy już pójdą te listy wydrukowane w świat i będziecie je czytać, to niejednemu z Was nasuną się pewne zapytania, niejasności, niepokoje, refleksje i zechce się nimi ze mną podzielić. To także proste – napisz wtedy do mnie list – tylko już taki wysłany pocztą – niedrukowany pod moim adresem (ul. Smulikowskiego 1. Dom Związku Naucz. Pol. Warszawa). – Miło mi będzie list taki otrzymać, bo to już będzie echo listów moich, które w świat poszły i – dobrze trafiły! Odpisz zaraz – będziemy już teraz z tobą tą drogą rozmawiać. [Zresztą może znowu serię listów wydrukuję do wszystkich, jeśli się okaże że ta forma pracy jest pożyteczna. Zobaczymy!

~~inna data~~
~~Warszawa, 1946 r.~~

× × ×

Na zakończenie chcę Ci jeszcze powiedzieć, Kolego, że wiem dobrze jak często żyjesz w ciężkich bardzo warunkach materialnych, zwłaszcza jeśli masz obowiązki rodzinne, lub chorobę w domu. Często może Ci być ciężko bardzo i nawet głodno – a nie ma przecież żadnej wątpliwości, że charakter pracy, chęć jej wyników i twórczego oddziaływania na wychowanka i środowisko w dużej mierze ~~musi~~ zależy od materialnych warunków życia i pracy nauczyciela. Wiążą się one bowiem z jego siłami fizycznymi, ze stanem zdrowia, z możliwością utrzymania rodziny, kształcenia dzieci, przyjścia z pomocą rodzicom swoim – z humorem z jego spokojem i głęboką troską.

Doskonale wiemy jak świat nauczycielski walczy z tymi trudnościami, ile sił swoich w tym kierunku wydatkować musi, ale też nie możemy zamykać oczu na znaną nam dobrze smutną rzeczywistość, kiedy te warunki biorą nad nim przewagę.

Pomimo to wszystko, jak widomie jakaś wielka siła moralna w atmosferze zawodu naszego, która ~~się~~ nauczyciela z tym zawodem łączy że nawet wiąże tak silnie, że często, ~~zależnie od warunków rodzinnych~~, żyje ~~jest~~ w istotnej nędzy a jednak niezłomnie trwa na posterunku!

~~[illegible] [illegible]~~. Społeczeństwo winno to widzieć, rozumieć, doceniać i dążyć do szybkiej zmiany tych warunków ~~na lepsze~~, ~~warunków materialnych życia nauczyciela~~. Teraz już jest to sprawa nagła – ~~S.O.S. całej naszej oświaty!~~

Nie ulega również żadnej wątpliwości, że sprawa atmosfery moralnej ~~w pracy nauczyciela~~ odgrywa rolę wielkiej wagi w pracy wychowawczej, która winna się odbywać w atmosferze poszanowania człowieka, życzliwości dla niego i poczucia wolności. ––

Kolego, piszę do Ciebie te listy ~~smutne~~ myśląc o tych wszystkich sprawach ~~myśląc~~ i wyobrażam sobie jak ~~Ci~~ jest Ci ciężko ile i smutno ~~być musi~~ być mogą i [illegible], bo to przy tym i ~~wiele~~ niepowodzenia w pracy rodzą niepokoje. Tym bardziej więc chcę aby te listy dotarły do Ciebie zaniosły ~~Ci~~ moje ~~serdeczne~~ myśli najlepsze i serdeczne i przypominały że każdy z nas – my wszyscy przechodzimy w życiu i pracy takie złe i smutne okresy, ale ~~się nie dajemy pokonać się [illegible]~~, wiemy że się im poddawać nie ~~trzeba~~ można, bo miną – przyjdą inne znowu – jaśniejsze i jasne [illegible]. W takich smutniejszych chwilach, Kolego, pamiętaj zawsze że już nie jesteś sam, że ~~teraz już~~ wszedłeś w rodzinę naszą nauczycielską – że jesteśmy z Tobą wszyscy razem! Bądź dobrej myśli, Kolego! ~~czego Ci więcej życzę~~ – listy te powiedzą czego Ci więcej życzę.

Maria Grzegorzewska.

Wiosna–lato
1946 r.
Warszawa–Kraków.

List 1.

~~O doniosłości i wadze społecznej zawodu nauczycielskiego (i udziale każdego naucz. w tej pracy)~~

[illegible] Kolego! Zaczynasz pracować w szkole, jesteś nauczycielem – wychowawcą. Szkoła, nauczyciel – tak się te słowa często wymawia, od wczesnego dzieciństwa do późnej starości, że już nie robią żadnego wrażenia a przecież kryją treść tak doniosłą! To, że się je tak często wymawia, że są ciągle na ustach różnych ludzi w różnym wieku, na całym świecie i zupełnie niezależnie od rodzaju ~~ich~~ pracy i stanowisk – to już jest bardzo znaczące.

Robi wrażenie, że wyrazy te jak powietrze, słońce, woda, chleb kryją najistotniejszą treść potrzeb życia ludzkiego i dlatego są ciągle przez ludzi powtarzane. Słowa te kryją w sobie treść, którą każdy niemal człowiek przeżyć musi, gdyż każdy, na całym świecie gdzie tylko jest zorganizowane życie społeczne musi być w szkole w dziecińskim wieku a nawet często i w wieku młodzieńczym, każdy musi mieć nauczyciela – podporządkować się jego wymaganiom, jego wyjaśnieniom, pod jego kierunkiem zdobywać pierwsze elementy wiedzy i techniki szkolnej.

W określonych godzinach, codziennie, jak świat długi i szeroki, idą dzieci do szkoły – idą tłumy dzieci; w określonych godzinach, codziennie, jak świat długi i szeroki, idą nauczyciele do szkoły – idą tłumy nauczycieli! Zda się szkoły! Ważna i doniosła musi być praca szkoły i nauczycieli, skoro wszystkie kraje wprowadziły, lub wprowadzają u siebie prawo o obowiązku czy przymusie szkolnym, nie pozwalają w tym względzie na dowolność (obywatelom swoim) i zmuszają do posyłania dzieci do szkoły, jeśli opiekunowie, nie rozumiejąc dobra tej pracy dla dziecka i społeczeństwa, starają się od tego obowiązku uchylić. Praca szkoły i nauczyciela stanowi istotnie wielkie dobro, wielką wartość kulturalno-społeczną, gdyż wprowadza każdego człowieka w świat wiedzy, coprawda wiedzy wstępnej i bardzo ograniczony. Uczy go jednocześnie technik różnych; uczy sztuki czytania i pisania, liczenia i rachunku i tego maleńkiego świata wiedzy, w który go szkoła początkowa wprowadza może kroczyć dalej, sięgać głębiej; zdobywać wiedzę wyższą i stosowaną w różnych zawodach. [Mnóstwo jest dzieci na świecie, więc i mnóstwo, choć mniej znacznie, nauczycieli; x Wszyscy ci nauczyciele od wielu, wielu lat wprowadzali x w świat wiedzy i kultury pokolenie za pokoleniem w różnych epokach w rozmaity sposób i w różnym zakresie. x ~~ale~~ Wiekowa więc była to ważna sprawa dużej wagi, zyskująca coraz większe zrozumienie, coraz większą nieustępliwość w konieczności brania w niej udziału każdego człowieka.

form. wypowiedzi

Pomyśl, Kolego, jaka to ważna sprawa! Każdy człowiek musi (przez szkołę przejść), więc jeśli praca w niej jest dobrze spełniana – jaki wpływ może wywrzeć na losy życia krajów i ludzkości. ~~to~~ przecież w ciągu tych obowiązujących szkole powszechnej 7 czy 8 lat prócz wiedzy samej szkoła a więc nauczyciel coś tym dzieciom przekazuje swego, w jakiś sposób działa na nie, coś w nich budzi; rozwija, czasem hamuje, stara się kształtować warunki rozwoju, okoliczności pracy i przeżyć. Im jest lepszym człowiekiem, lepiej ~~[illegible]~~ do pracy przygotowanym, im ma większą dla drugich życzliwość, głębszą o nich troskę i poczucie odpowiedzialności za pracę swoją, tym głębszy ślad w duszach dzieci zostawi. Można więc śmiało powiedzieć, że im lepszy będzie nauczyciel, tym lepszy będzie świat i życie człowieka każdego – może.[2] Jest to jakby zaczarowany jakiś świat pracy, z którego nikt się wyrwać nie może, każdy przejść przezeń musi – każdy człowiek! Na całokształt tej pracy składa się praca wszystkich nauczycieli – to właściwie praca przez nich wykonywana daje całość o tak doniosłym znaczeniu kulturalno-społecznym. I udział każdego nauczyciela na najdrobniejszym choćby odcinku tej pracy jest ważny bo spełnia cząstkę wielkiego zadania całości.

Pamiętaj, jesteś już w tym świecie pracy, więc ~~udział~~ praca twoja jest ważna, bo spełnia cząstkę tego doniosłego całokształtu pracy. Czy odczuwasz – ~~jakiej to wielkiej~~ ~~jest~~ znaczenie ~~jest wagi~~ tego jaką będzie twoja praca.

List 2.

~~Znaczenie wartości wewnętrznej człowieka w jego pracy.~~

Kolego, chcę dzisiaj pomówić z Tobą o tym, co może już sam zaobserwowałeś w życiu i uświadomiłeś sobie, bez żadnego wielkiego zdziwienia. Prawda to bowiem stara, dawno stwierdzona, wiecznie jednak żywa. Prawda, że wyniki każdej pracy w dużej mierze zależą od tego, kto ją wykonał, kim on jest jako człowiek; jaki jest jego stosunek do drugiego człowieka ~~— życzliwy czy obojętny~~, czy interesuje go dola i los innych ludzi, czy chce im dopomóc, czy wpatrzony jest tylko w swój własny los i jego bieg. Słowem: jaki to jest człowiek, jaka jest jego wartość wewnętrzna, jaki ma stosunek do ludzi, życia i pracy. Prawda to bowiem wiecznie żywa, że poza przygotowaniem zawodowym człowieka, poza jego wykształceniem, najistotniejszą, najbardziej podstawową i decydującą wartością w pracy jego jest jego człowieczeństwo. Najbogatsza to i ~~najbardziej wielka~~ najcenniejsza wartość, stwierdzana zawsze i wszędzie przez wszystkich myślących i czujących ludzi, opisywana w poezjach, legendach i baśniach, wyrażana w obrazach, rzeźbach i pieśniach – tak widocznie głęboko żyje w duszach ludzkich i taka jest ~~widoczna~~ ich tęsknota ~~ich~~ żeby ją można było ~~ją widzieć~~ wszędzie widzieć, żeby wypełniała świat, żeby ją każdy zrozumiał, odczuł i w życiu stosował.

Posłuchaj, opowiem Ci, jak ją wyraził nieznany z imienia i nazwiska malarz ~~jakiś~~ żyjący przed pięcioma wiekami w jednym z pięknych, starych, drewnianych kościółków naszych na Podhalu. W Dębnie pod Nowym Targiem jest stary z XV w. „zbójnik!”

Kościół~~ek~~ pod wezwaniem Św. Michała. Dużo ludzi go odwiedza; wrażliwych na piękno, bo, istotnie, kościół~~ek~~ w Dębnie ma jakiś specjalny urok i czar. Wtulony w kępę starych drzew, niski, mały, przy~~tu~~chylony jakgdyby do ziemi; dzięki obudowom ochronnym robi wrażenie jakiegoś sanktuarium ciszy i spokoju. [Wnętrze kościółka ~~to robi ono~~ ciekawe bardzo; tyle tam pracy mozolnej i troski o wyrażenie piękna i w rzeźbie drzewa i w malarstwie ścian~~nym~~. Oto naprzykład granicę między nawą a prezbiterium zaznacza u powały wisząca korona wycinana z desek i nabijanych listew piórowych, poniżej belka tęczowa. Ściany i powały wnętrza pokryte różnymi malowidłami. Każda deska to jakby osobny, inny pas dekoracyjny. Pomalowano je pewnie przed wprawieniem w pułap. Tutaj widać jelenie, kozice, ptaki, orły stylizowane, kwiaty – tam Św. Jerzy walczy ze smokiem, dalej orszak rycerzy wyrusza na polowanie. Tyle kształtów, barw, ale czas powlókł je mgłą jakby szarawą, przyćmił – kazał mówić wiekiem. — [Zdumiewa się człowiek patrząc na to wszystko! Ile tu się wyczuwa troski, trudu i mozołu, żeby pięknie, żeby najpiękniej zbudować – a jednocześnie ile radości przeżyć musieli twórcy tej świątyni, widząc rodzące się pod ich ręką piękno. Toć nie tylko wieki mówią tu patyną swoją, ale przemawia od wieków dusza człowieka, który tu pracował, jako budowniczy, cieśla, rzeźbiarz, malarz i wszystko zarazem, przemawia dążeniem i tęsknotą ku czemuś co naj-

piękniejsze
(w ich pracy być może i najdoskonalsze w skupieniu twórczości i wysiłku pracy, radości tworzenia i w końcu uczucia zwycięstwa. Powstała bowiem świątynia jakby wyrzeźbiona i ubarwiona tym co najlepsze w duszy ubóstwiała i co go prowadzi najwartościowszą w życiu drogą — tęsknotą do ideału.

Poprosiłam kiedyś starego kościelnego, górala, aby mi opowiedział wszystko co wie o kościółku. Oprowadzał mnie wszędzie, pokazywał ściany, malarstwo, starał się wyjaśnić zagadki malowidła, pokazywał obraz wielkiego Ołtarza, podziwiał ornamenty liściaste i złote kwiatki wyszukane w deseń i wyraz dobroci Matki Bożej, i dzielność postawy św. Michała i skupienie św. Katarzyny. Patrzyłam, słuchałam i wdzięczna mu byłam, że tyle umie, że tak mocno kocha, że tak widzi piękno i że je tak pokazać umie. Ale to nie wszystko. Po chwili byliśmy jeszcze głębiej duchowo związani. Bo oto gdy tam właśnie stałam przed wielkim Ołtarzem, nachylił się ku mnie i szepnął, ~~jakgdyby nie chcąc płoszyć nastroju,~~ wskazał mi fragment obrazu dosyć już zatarty i przyćmiony. [Św. Michał trzyma w jednej ręce miecz podniesiony do góry a w drugiej — wagę złotą. Na jednej szalki wagi siedzi napuszony diabeł w purpurowym płaszczu z oczami sowy, niespokojnie wpatrującymi w szal. Wrzucił na nią to co uważał za najcenniejsze na świecie — kamień młyński — i naciskając jeszcze noga na kamieni pewny jest wyjątkowa. Ale na drugiej nali staje człowiek i nalę ci do niemi przestyła. „A no to widzicie co warce cłowiek. Kiedy to je udajane a uno jus tak było.”

{porozumieliśmy się spojrzeniem i tym cichym szeptem prostych słów dobrego człowieka w sprawie najważniejszej na świecie. ~~pomyśl, kolego, jak takie wspólne przeżycie i odczucie może zbliżyć ludzi~~;

x x x

I stary góral zabiedzony w tym obrazie, i malarz który przed pięcioma wiekami czuł potrzebę przekazania ludziom tej istotnej treści ~~ludziom~~ w obrazie wielkiego ołtarza, ~~i szeregi pokoleń, na które szła z tego~~ ~~mądrości~~ ~~obrazu prawda stale w życiu stwierdzana~~ czuli głęboko tę samą prawdę i chcieli ~~ją~~ ~~na nią otworzyć ludziom oczy,~~ ją ~~głę-~~ ~~boko~~ wyryć w duszy człowieka; malarz uwiecznił ją artystycznie, pokoleniowo góral ~~ją~~ również przekazuje ~~przekazywał~~ człowiekom — współczesnym swoim ~~ludziom szeregu pokoleń~~

— — — Wartość człowieka jest najcenniejszą wartością świata, ~~w niej~~ jej istota gatunkowo przerasta wszystko w życiu jednostek i społeczeństw.

O wartości w ~~pracy wychowawczej~~ (wartości) ~~twórczej wewnętrznej nauczyciela-wychowawcy.~~

~~Kolego.~~ + Był czas, Kolego, że dużo jeździłam po szkołach powszechnych w Polsce. Chciałam poznać nie tylko pracę nauczyciela-wychowawcy, ale także warunki tej pracy, zobaczyć trudności różnej natury, jakie nauczyciel musi zwalczać w pracy swojej, również co mu siłę i moc daje do tej trudnej nieraz i uciążliwej walki, co mu daje pogodę ~~w~~ a czasem nawet radość pracy często w trudnych nadzwyczaj warunkach — skąd czerpie siły duchowe w pracy swojej./+

~~W wyobraźni~~ Pójdziemy dziś razem do takiej ~~dw~~ szkół. — Szkoła wiejska jednoklasowa, pracuje w niej młoda, pełna zapału, rozumna nauczycielka, która tak zorganizowała pracę dzieci i taką wytworzyła atmosferę, że szkoła stała się dla dzieci czymś ukochanym. Chłonęły wiedzę, starały się, jak mogły dom swój szkolny przyozdobić i zbierać różne materiały do pracy — słowem czuły się także gospodarzami w tej szkole i współtwórcami warunków swojej pracy swojej: kiedy do niej wszystko z zainteresowaniem, ale i z pewnym nastawieniem w duszy z pogodą i ~~wiarą~~ zapałem chęcią pracy. W atmosferze szczerości i skupienia w poważnym ~~nastawieniu~~ stosunku do pracy, w pogodzie, bez wielkich rozdźwięków rozwijała się grupka dzieci Zespolonych z nauczycielką swoją wszystkiem uczuciem, ale problemami codziennych zajęć wolnych i ciekawych. Pod wpływem pracy tej grupy rozwijały się też różne zagadnienia praktyczne w ogrodzie szkolnym. Dziwili się starsi i młodzież tej wioski; patrzyli na tę pracę z zaciekawieniem i niejedno przenosili na swoje placówki. Szkoła zaczynała zasięg swój stopniowo rozszerzać. Trzeba było widzieć radość nauczycielki z wyników ~~tej pracy~~, jej zapał do snucia projektów dalszego rozwoju szkoły, poczucie wartości tej pracy dawało jej dużo szczęścia, nie skarżyła się nawet, iż na razie nie uwzględniono podania ~~jej~~ jej o przeniesienie na miejsce pracy męża, przeciwnie w całych rozmyślaniach ~~jej~~ występowała troska, jak wtedy będzie w tej szkole, gdy ją przeniosą.

[Stała się rzecz, w którą trudno wprost uwierzyć. W pół roku po objęcia tej szkoły przez inną nauczycielkę z inną zupełnie postawą do życia i ludzi – obraz tej szkoły zmienił się zasadniczo. Nie ma już żywej, pogodnej, zainteresowanej życiem szkoły i pracą grupy dzieci. Są to te same dzieci, ale z innym zupełnie stosunkiem do pracy i do szkoły. To już nie „ich" dawniejsza szkoła, ale jakby wrogi jakiś dom, w którym ~~brakuje~~ panuje brak zrozumienia, niezaufanie i przymus. Żadnego porozumienia, żadnej współpracy; wszystko jest narzucane z góry, kancelaryjne, obce i dalekie, bez żadnej tendencji do nawiązania łączności, do zrozumienia ich potrzeb i pragnień. Toteż dzieci stały się nieufne, podejrzliwe, zniechęcone; idą do szkoły z przymusu, pracują w niej bez zainteresowania. Wyrabia się w nich wyraźnie wrogi stosunek do szkoły i nauczycielki; ktoś w czasie jakiegoś nieporozumienia celowo zniszczył książkę, ktoś wybił szyby w oknie nauczycielki, ktoś głośno złorzeczył. Nauczycielka zgnębiona i nieżyczliwa i niechętna do nich dzieci w duszy, boryka się z losem, obmyśla sankcje karne, regulaminy, narzeka na dolę swoją, na „złe" dzieci, na okoliczności, które ją do „takiej" wsi zaprowadziły. Co spowodowało smutne dzieje tych dzieci i ich częste przyjścia? Wszystkie warunki pozostały te same, zmienił się tylko jeden — nauczyciel! (1) [Co myślisz o tym, Kolego? Ten ~~obraz~~ przykład mówi jasno, wyraźnie jak się zaznacza wartość treści wewnętrznej nauczyciela w jego pracy. Mówi dalej, że o charakterze pracy i wartości wychowawczej decyduje równie to, kim jest jako człowiek, jaka jest jego wartość wewnętrzna, jakie skupił w sobie bogactwa duchowe — bo przecież żeby dużo dać, trzeba dużo mieć — prawda Kolego?

I znowu inna szkoła. Zapadła, głucha wieś, odległa od stacji kolejowej o 44 km. Bezdroża do niej prowadzą i moczary, poczta przychodzi raz tylko w tygodniu — a w okresie słot, roztopów, błot i zawiei — jeszcze rzadziej! Daleko, zdaje się, od niej do świata, pusto, głucho i samotnie. To też nic dziwnego, że nauczyciele przeważnie boją się tam jechać, a skoro tak się stanie, że tam się znajdą, starają się prędko wydostać i przenieść do jakiejś miejscowości bliżej miasta położonej. Ludność zniechęcona nie ufa już nowym przyjezdnym, przewidując, że rychło zaczną robić starania o przeniesienie, że przerwą rozpoczętą pracę i znowu ich dzieci bez nauki zostaną.

~~1) przykłady ~~ten~~ niektóre zdania z artykułu mego w Chowannie, 1938 r, zeszyt 5 (Znaczenie Wychowawcze Osobowości Nauczyciela).~~

Z czasem stosunek niechęci do szkoły wzrasta, staje się wyraźnie ~~wrogi~~ nieufny i nieżyczliwy. W dodatku we wsi panuje nędza a od kilku lat niewygasający tyfus. Wzrasta ~~więc~~ stale rozgoryczenie i niechęć, więc i warunki pracy nauczyciela są wyraźnie coraz trudniejsze. Szkoła i izba szkolna tej jednoklasówki stara już, niska i duszna nie nadaje się do pracy. Mieszkanie, właściwie pomieszczenie dla nauczyciela przy niej ciasne, niskie – słowem warunki życia i pracy nadzwyczaj trudne. Byłam w tej wsi w okresie usilnych starań nauczyciela o przeniesienie. Była to jego najżywsza troska i zainteresowanie. I on szedł do szkoły z niechęcią i dzieci szły do niej z oporem. Ludność nie brała już żadnego udziału w życiu szkoły – patrzyła na nią raczej z ~~niechęcią~~ nieufnością.

Po ~~pewnym~~ dłuższym czasie dowiaduję się, że jest tam prawie od trzech lat nauczyciel, który dotychczas jeszcze nie myśli o porzuceniu tej wsi. Przeciwnie, dochodzą stamtąd echa dziwne, że coś tam się zmienia zasadniczo, że się ludność rozpływa mówiąc o szkole. Pojechałam aby się przekonać ~~...~~. Zdaleka już przewodnik mój z daleka wskazał mi budujący się dom na szkołę. Idę do starej szkoły już nie po błocie, ale wybrukowaną drogą. Szkoła ogrodzona, w ogrodzie kwiaty i zieleń. Uwagi moje o tej zmianie muszą się wydać mojemu przewodnikowi;

~~[illegible]~~, Milczący, stopy w słomach, uśmiecha się mądrze i mówi: „to jeszcze nic, dopiero pan zobaczy co on tu zrobi!" Nie wyjaśniał kto to jest „on" – zrozumiałem! – Zresztą nawet pogodniej tu jakoś na wsi, jakgdyby więcej ładu koło chat; dzieci czyste schodzą do szkoły właśnie. Wchodzi z nimi i nauczyciel i wita nas pogodą w oczach i życzliwym uśmiechem. Mówimy o tym, że jest jakoś inaczej; że już odrazu zauważyć można zmianę, że coś tutaj we wsi dzieje się ważnego. – Słucham z zapartym tchem opowiadania nauczyciela. [Jest tutaj już około trzech lat. Żmudnie praca zaczęła się rozwijać. Wieś mała, ludzie życzliwi, z początku tylko obojętni byli względem szkoły, niechętni nawet i nieufni: teraz prawie wszyscy chcą jej w pracy pomóc czym mogą i przychodzą sami poradzić się, zapytać, pomówić. Młodzież zabrała się do nauki, czytelnictwo się rozwija, książek wprost nastarczyć nie można. Biblioteka jeszcze bardzo uboga, w urzędzie i w mieście dawno już pomoc obiecali; ale jakoś głucho dotychczas. Miasto daleko, drogi złe bardzo, to też łatwo było przekonać wieś, żeby założyła spółdzielnię – niby jest jeszcze ~~bardzo~~ mała, ale jak się nią wszyscy interesują! Jak pragną jej rozwoju – a to najlepsza chyba zapowiedź jej życia!

Spędzam trzy dni w tej szkole, rozmawiam z młodzieżą, z nauczycielem, przyglądam się ~~[illegible]~~ stosunkowi do szkoły, widzę stosunek nauczyciela do młodzieży;

zrozumienie warunków jej życia i chęć pomocy. Wszyscy ~~widzą i~~ czują życzliwość nauczyciela ~~do całej wsi~~, widzą jego troskę o dzieci; o warunki ich życia i pracy nietylko w szkole; widzą troskę o młodzież — więc kursy dla analfabetów, i rozwój czytelnictwa, założenie radia; widzą troskę o polepszenie bytowania wsi — więc założenie i rozwój spółdzielni, ulepszanie dróg i dostępu do chat; widzą troskę o podniesienie zdrowotności wsi — więc zachęcanie do czyszczenia studzien, regulowania śmietnisk i dołów kompostowych, usuwania t. zw. gnojówek sprzed okien chat. Wszystko to jest życzliwie przyjęte mowane i skutecznie spełniane, bo w każdej myśli nauczyciela znać troskę o podniesienie poziomu życia wsi pod każdym względem. Toteż widać już przy wielu chatach próby założenia ogródka koło okien, zaprowadzenia ładu i porządku w obejściu całym. Coraz częściej spotyka się koło chat drzewo zasadzone, początki sadu, płot się nie przewraca, ~~woda czystsza w studni~~, tu i tam widać nieudolnie dosyć wybrukowane już podwórko i ścieżki do domów. To są wielkie zmiany, ale najwięcej widać w wyrazie twarzy ludzi, w ich oczach, gdy się mówi o szkole, w spojrzeniu i w krótkich, urywanych zdaniach, że tu się coś dziać zaczyna, że się coś zmienia na lepsze, że łatwiej będzie żyć, że jest ktoś, kto potrafi wytrącić z ciemności tę wieś, kto im pomaga i radzi, żony w ich uczestniczą i twórczości – pracuje razem z nimi dla lepszej przyszłości wsi; Szkoła teraz, to jakby ognisko ich życia; tam i książki do czytania, i radio łączy ze światem, i rada dobra ucha, i rozmowa życzliwa i dobre spojrzenie człowieka, który znalazł pogodę, więcej może nawet radość w tej pracy.

A warunki pracy trudne bardzo, bo i żona nie pracuje, i syn mały 4letni, i marne uposażenie, i odcięcie od świata, i żadnej właściwie w pracy pomocy z zewnątrz, sam jeden, zdany na własne tylko siły, odpowiedzialny za wszystko, z początku otoczony niechęcią i nieufnością – zasługa pracy i troska o los dzieci, o los każdego dziecka ~~o ich materialny byt~~ i nieśmiała troska i marzenie, żeby przecież cokolwiek dopomóc do podniesienia warunków życia tej wsi! A może... – pieniędzy nie ma, więc pracuje, uczestniczy i myśli razem ze wszystkimi. A w domu żona chora i skarży się na pustkowie, odcięcie od świata, samotność, brak pieniędzy. Nie rozumie w pełni życia męża swego. On idzie szerokim gościńcem ku lepszej przyszłości grupy, z którą pracuje a jej ścieżka do tego gościńca trafić nie może, błądzi, pomimo rad i wskazówek męża. Myli jej drogę brak życzliwego stosunku do człowieka i brak poczucia łączności z grupą ludzi tej wsi, a nawet z mężem, z którym się w tej sprawie zrozumieć nie mogą, Jest istotnie zupełnie samotna i nieszczęśliwa.

~~On~~ Mimo to on pełen życzliwości dla ludzi, ~~pełen~~ ma głębokie poczucie odpowiedzialności za pracę swoją na tej wsi, za jej wyniki – chce dobrze, jaknajlepiej, i dla powierzonych sobie dzieci i dla wsi całej. To jest w nim tak silne, że nie bacząc na trudne warunki życia swoje i swoich z zapałem mierzy się z trudnościami, zdobywa się na wielki wysiłek i — zwycięża! Teraz już cała wieś mu pomaga, weszła na dobrą drogę – idą razem, choć z trudem jeszcze, ale pogodnie. Jest mu dobrze, ma radość tworzenia – nie jest samotny, wszyscy razem są współtwórcami lepszej przyszłości wsi, lepszego wychowania dzieci.

Nie zapomnę nigdy Kolegi Władysława. Wspomnienie o nim ma przekonywującą siłę działania, rodzi tęsknotę – żeby tak działać jak on – [Jeżeli żyjesz, gdziekolwiek, Kolego Władysławie, i list ten przeczytasz – wiedz, że pisałam go z głębokim uczuciem wdzięczności dla Ciebie. Dużo mi dałeś w prostocie i dobroci Twojej, w jasnej pogodzie Twoich oczu, w wyrazie radości z tej pracy. ~~Z~~ Teraz może innym to dajesz — a może także i drogą listu tego. ——

[

~~[Pomysł, Kolego, co mógłby żonę Kol. Władysława wyrwać z jej~~
~~[illegible] szczęśliwienia i poczucia ważności?~~
~~Kolego, pomysł jakby można ten list ilustrować – jak~~
~~treść jego trafiła w ważnie może jedynie podać.~~ ——

List IV

1.

~~Uśmiech jednostki w pracy wspólnej;~~
~~(piękno życia zgodnego, poczucie jego wartości)~~

Kolego, jeszcze jeden z wielu przykładów twórczej pracy nauczyciela. Tym razem w szkole na kresach, daleko bardzo od dużego miasta. W starej chacie, podpartej palami, bez podłogi - uczy się w jednoklasówce 100 dzieci; wchodzę do izby; kapoty dzieci mokre na deszczu wiszą wzdłuż ścian, ławki ciasno ustawione, dzieci stłoczone w tej przepełnionej i dusznej izbie. Na zewnątrz ponuro i szaro, w klasie jednak pomimo tych dusznych wyziewów i stłoczenia jest jakaś pogoda i harmonia w atmosferze. Nauczycielka młoda, blada tylko i mizerna jest tutaj rzeczywistym i mądrym gospodarzem pracy. Uderza inicjatywa, temperament, zrozumienie dzieci i rozumna organizacja pracy. Zainteresowanie pali się na twarzach wielu dzieci; ciche i głośne nauczanie - grupy pomagają sobie wzajemnie i w tych ciężkich warunkach wyczuwa się pogodę w ich pracy. Po trzech godzinach przychodzi druga grupa na lekcje, właściwie stały te dzieci już dawno pod oknami, czekając na swoją kolej; ze względu na deszcz nauczycielka otworzyła drzwi do klasy, — stanęły cicho pod ścianą czekając na koniec zajęć pierwszej grupy. Kapoty mokre ociekają na klepisko izby szkolnej, w klasie coraz duszniej, coraz trudniej oddychać. I znowu po małej przerwie nauczycielka pracuje z tymi 55 dziećmi, pogodna, pełna życia - blada już tylko może ze zmęczenia w tych warunkach pracy.

po obiedzie sporządzonym na maszynce w izbie gospodarza, u którego mieszka, może biegnie na kurs dla dorosłych, przedpoborowych, organizuje i urządza teatr, więc próby, prace nad dekoracjami itp. a wieczorem czekają już na poprawienie zeszyty szkolne dzieci. I tak dzień za dniem bez wytchnienia. Zdumiewa wprost inicjatywa nauczycielki w każdej pracy, jej zapał i najlepsza wola a przy tym pogodny uśmiech i zdolność znalezienia czasu na porady lub rozmowę przyjazną z tym lub tamtym. Chce się uczyć dalej, marzy o zdobyciu świadectwa z ukończenia Wyższego Kursu Nauczycielskiego. O urlopie jednak nie myśli wspomnieć, chce zdawać jako ekstern, gdyż uważa, że nie może przerywać rozwoju ~~współ~~ pracy ~~z domem~~, która daje już widoczne wyniki. A przecież ludność zawsze była tak nieprzychylnie do szkoły ~~nastawiona~~ usposobiona! Prosi o program i książki; będzie zdawała jako eksternistka. Mówi z ogniem w oczach – jest szczęśliwa w pracy swojej! — Pod względem wykształcenia ~~nauczycielka ta~~ Kol. Helena nie przekroczyła minimum kwalifikacji nauczycielskich. Nie stopień wykształcenia więc decyduje tutaj o wartości jej pracy i bliskim do niej stosunku dzieci; lecz ~~wrodzone~~ silne poczucie godności i innych poczucie odpowiedzialności za wartość pracy ~~swojej~~ i szkoły dla ucznia życzliwość.

A może teraz pójdziemy kolego do szkoły, gdzie nauczyciel źle się czuje, myśli o przeniesieniu, narzeka na ludzi i warunki — jest niezawodny w pracy. —

Śliczna wieś podgórska, szkoła tuż przy gościńcu, poczta naprzeciw szkoły — do stacji kolejowej blisko. Nowy, ładny dom mieści jednocześnie i klasę szkolną i, przez sień, mieszkanie nauczyciela. Klasa duża, widna, czysta, słoneczna — otoczenie ładne; widoki prześliczne. Ludność wsi chce szkoły, dąży do kształcenia dzieci, rozumie wartość ~~[illegible] szkoły~~ tego. Coś jej jednakże teraz w kontakcie ze szkołą przeszkadza, jakaś przegroda zaczyna powstawać między szkołą i wsią, odkąd przyjechała tutaj nowa nauczycielka. I dzieci już niechętnie i z dużym wręcz oporem idą do szkoły. Znam tę wieś dobrze i jej mieszkańców, chcę zrozumieć rodzącą się wśród nich niechęć do szkoły. Zrozumiałam prędko przyczynę tego zjawiska. — Wchodzę do klasy czystej, zalanej słońcem, na ścianach mapy, obrazy, barwne szlaki, ale, pomimo to, w klasie sztywno, zimno jakoś, smutno, ponuro. W oczach i wyrazie twarzy dzieci nie ma pogody, brak zainteresowania i chęci do pracy, tai się w nich raczej niepokój, nieufność, nuda jakaś, żal a może i niechęć. „Dzieci, pani przyjechała z Warszawy, zaśpiewamy coś ładnego," mówi nauczycielka. „Oj, proszę pani, coś góralskiego!" wyrywa się jakiś mały góral. „Głupi jesteś, coś góralskiego możesz sobie w górach, albo w lesie śpiewać — teraz zaśpiewamy coś ładnego. On zawsze się tak wyrywa ale śpiewa dobrze, ma słuch. Tu wszystkie dzieci takie jakieś niemiłe, tępe, senne, nic z nich zrobić nie można – zresztą nic dziwnego, cała młodzież tutaj taka, wprost ich nie znoszę!" Mówi coś jeszcze, ale już nie słucham; ~~jakiś~~ uczucie wstydu ~~za nią wobec dzieci~~ ogarnia mnie. proszę aby nie mówiła teraz, później porozmawiamy. „E, to tępe takie, nic nie rozumie i co to je obchodzi, co ja o nich myślę" ~~[illegible]~~ Nie można jej było przekonać aby nie wydawała pochopnie sądów, nie uogólniała faktów, lecz właśnie całym sercem zwróciła się ku dzieciom i (wsz~~ędzy~~) tak ciekawej; wspólnej, ale już nieco niedocenionej pracy młody. przyjdzie wtedy ze strony ludności pomoc w jej pracy, nie będzie się czuła osamotniona, lub niechętnie witana i wtedy dopiero poczuje zadowolenie, kto wie, może nawet i radość w pracy. Słuchała spokojnie, zimno, głucho – nie szedł od niej żaden odzew – nie rozumiała tego!

[Inne były płaszczyzny myślenia, inny stosunek do pracy Kol. Heleny i tej Kol. bezimiennej (właśnie, zapomniałam jej imienia a wszystkie moje notatki z wędrówek po szkołach zginęły w Warszawie w czasie powstania). – ~~Obie miały~~ Koleżanki te miały inne warunki pracy ale jednakowe przygotowanie ~~do pracy~~, jednakowy poziom wykształcenia, nie od tego więc zależał charakter ich pracy.

[illegible] więc jedna i niech była pogodna, miała dużo radości ~~z pracy~~, pomimo bardzo ciężkich i trudnych warunków życia i pracy. Druga w stosunkowo bardzo dobrych warunkach czuła się źle, samotnie, chciała się z tej „złej" wsi przenieść do „lepszych ludzi", do innych warunków. Czy przeniesiona do innej wsi, nie zmieniwszy swego stosunku do otoczenia i pracy, istotnie znajdzie inny do siebie stosunek i ~~znajdzie~~ zadowolenie w swej pracy;

Pomyśl! Ciekawam czy się na naszych szlakach myślowych spotkamy?

List VI

1.

Kolego, z pewnością

Kolego, czytając te listy myślałeś już od czego zależy istotna wartość pracy nauczyciela-wychowawcy, będziesz ~~tak sobie~~ myślał często, że tylko od wykształcenia i od przygotowania dobrego do tego zawodu. Wiele w tym jest słuszności, wiele prawdy, bo trzeba dużo i dobrze umieć, żeby można było drugich uczyć. Trzeba dobrze wiedzieć jak uczyć, żeby wynik pracy był ~~jak~~ ~~najlepszy~~ dobry, więc wykształcenie i przygotowanie do zawodu to sprawa wielkiej wagi. Ale co jest ~~tym~~ najważniejszą treścią tego dobrego przygotowania do zawodu naszego? Nie wszyscy o tym może myślą i jakoś mało jasno mówią, a to jest przecież tak ważne, że bez tego i wykształcenie nic nie pomoże i człowiek o dużej wiedzy i umiejętności uczenia nie będzie dobrym nauczycielem-wychowawcą.

Co to jest? ~~Czy nie przychodzi Ci na myśl? Zastanów się dobrze, mówiliśmy już o tym, ale to taka ciekawa zagadka, że pomyśl o niej jeszcze i jeśli ją dobrze rozwiążesz wiele ułatwisz w pracy swojej, wiele zrozumiesz, na wiele spraw spojrzysz inaczej.~~

To ~~bardzo~~ proste i ~~bardzo~~ jasne, pomyślała Ja i pomogę przykładami z tej mojej wędrówki po szkołach. Idziemy więc wszyscy razem. ~~patrz~~ Wieś biedna ~~bardzo~~. Ciężkie warunki materialne całej szkoły. Dzieci ~~tej wioski~~ blade, niedożywione i ledwo przyodziane.

Warunki pracy nauczyciela trudne ~~bardzo~~ nie tylko ze względu na brak odpowiednich pomieszczeń na szkołę, brak pomocy naukowych, na niemożność dzieci zdobycia się na zeszyt i książkę, ale przede wszystkim na ich braki w odżywianiu, na niemożność skupienia uwagi często wprost wskutek głodu. I jakaż różna postawa nauczycieli w tych warunkach! Jeden – obojętny na wszystko, nie widzi czy nie chce widzieć tego, co go otacza. Odrabia wyznaczoną pracę z dnia na dzień, nie wchodząc w pełni w szczegóły życia tych dzieci i zamyka się w życiu swoim rodzinnym. Drugi – sumienny nawet pracujący, zniechęcony nieproduktywnością wysiłku swego w nauczaniu, stara się o przeniesienie do innej miejscowości; wyczekuje tego z niecierpliwością, [illegible] się, narzeka na ludzi i życie, rozgoryczony losem uważa się za męczennika, za ofiarę nieporozumień. ~~Ale~~

Stosunek dzieci do nich daleki, bojaźliwy, nieufny. —

~~Frecia~~ Kol. Felicja zdobywa się zdecydowanie na bohaterski wprost wysiłek, na bohaterską wytrwałą pracę w zwalczaniu złych warunków życia dzieci. Chodzi po wsi na tzw. „zsypy" i zbiera żyto, owies czy pieniądze od tych, którzy trochę jeszcze tego ziarna dać mogą na „podpłomyki" dla dzieci. Kawę i cukier przysyła starosta, trzeba tylko o chlebie pomyśleć, gdyż duży odsetek dzieci przychodzi bez żadnego śniadania. Nie zamyka oczu na to, że w tym stanie wygłodzenia nie może być żadnej pozytywnej pracy. ~~[illegible]~~ Nie wyobraża sobie inaczej żadnej możliwości pracy z tymi dziećmi — ma oczy szeroko otwarte na rzeczywistość ich życia i chce widzieć sens pracy swojej. Ma życie pełne łączności z dziećmi ~~swymi~~; czuje za nie, chce za nie. Nie pogodzi się z tym, że one są głodne, wyczerpane, ~~a~~ dla przeciwdziałania temu ~~co~~ uczyni co ją uspokoi choćby w pewnej mierze. Inaczej odczułaby to jakgdyby pomniejszenie życia swego własnego. Mówi o tym z pogodą, siłą i głębią zrozumienia, tak że to działa i na innych, budzi potrzebę wzajemnej pomocy wśród mieszkańców tej wsi. Dzieci ją kochają, idą do niej po radę, z ufnością patrzą jej w oczy. A przecież ta właśnie nauczycielka ma tylko minimum obowiązującego wykształcenia i duże troski rodzinne: męża chorego i dwoje dzieci. Ale taki już bieg, taką linię życia wyznaczyła jej postawa duchowa, zrozumienie sensu życia i jej w nim udziału.

Koledzy jej o tak różnym ~~nastawieniu do pracy~~ postawie w tych samych co i ona warunkach w innej byli sytuacji: Jeden z nich samotny, ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski; Drugi – ma duże zainteresowania metodyczne i w czasie ferii letnich w ciągu kilku lat wyjeżdżał na różne kursy, gdyż interesowały go sposoby rozwiązania pewnych zagadnień. O tym jednak widocznie zapomniał, że zagadnienia te ma rozwiązuje z żywymi ludźmi. — Tak więc nie stopień wykształcenia decydował o wartości pracy tych nauczycieli. U kol. Felicji decydowała o niej żarliwość dla człowieka, troska o każde powierzone jej dziecko, życie, poczucie łączności z nim i losem jego, i poczucie głębokie odpowiedzialności za wyniki pracy, prawda, kolego, że tylko taki stosunek do pracy rozwiązuje zagadkę pogody i siły ducha samej kol. Felicji ~~[illegible]~~ [illegible] jej wielkich walorów życia osobistego. ~~Czy i Ty w ten sposób rozwiązałeś tę zagadkę?~~

List VII

17a

Opiszę Ci, kolego, jeszcze jeden ciekawy przykład z moich wędrówek po szkołach, jak ~~wyjątkowo dobre~~ warunki pracy szkoły wyjątkowo dobre, ~~bo i budynek dobry~~, * Przygotowanie kiedy nauczycieli wyższe ponad wymagany poziom, budynek wygodny, nowy, pomoce naukowe wystarczające, wieś względnie zamożna, więc dzieci przyodziane i niegłodne. Zobaczym jak dobre warunki pracy szkolnej nie zawsze mogą o jej wartości decydować. Dobre warunki ~~pracy~~ – to bardzo ważna sprawa dla wartości pracy. Dotąd wielki wysiłek ~~uwagi~~ w pracy państwowej i społecznej winien być skierowany na jak najlepsze kształcenie nauczycieli, na budowę odpowiednich szkół, na ich instalację, pomoce naukowe, bibliotekę;

Nigdy wysiłek pracy w tym kierunku nie będzie za wielki wobec wagi zagadnienia. Najlepsze jednak warunki pracy nie wystarczą, stosunek do ucznia, ~~[illegible]~~ do pracy i do życia nauczyciela wchodzącego w te warunki; zadecyduje dopiero zasadniczo jaka będzie wartość pracy tej szkoły. — posłuchaj!

Wieś dosyć zamożna, położona tuż przy stacji kolejowej

~~List III VII. Nigdy wysiłek pracy w tym kierunku nie będzie za wielki wobec wagi zagadnienia. Najlepsze jednak warunki pracy nie wystarczą — postawa do pracy i życia [illegible] wchodzącego w te warunki zadecyduje dopiero, jakie będą warunki pracy tej szkoły! Kolego, z wędrówek moich po szkołach opiszę Ci ciekawy bardzo przykład jak dobre warunki pracy szkolnej nie mogą o jej ważniejszej wagę decydować. Dobre warunki pracy — to bardzo [illegible] wanie [illegible] szkół, to też wielki wysiłek energii społecznej [illegible] na budo[illegible] [illegible] Wieś dosyć zamożna, położona tuż przy stacji kolejowej~~:

Budynek szkolny murowany, ładny, dobrze do potrzeb szkoły przystosowany. Przy szkole duże boisko, ogród. Kierownik i nauczyciele mają nowocześnie urządzone mieszkania przy szkole. Klasy zainstalowane nie tylko dobrze, ale i bardzo pomysłowo, wygodnie i nawet ładnie. Zbiór pomocy naukowych jest zupełnie wystarczający, biblioteka dla nauczycieli dobrze dobrana, biblioteczka dla dzieci zdumiewa wprost ilością i dobrym doborem książek dla wszystkich klas. Szkoła jest 7klasowa, dobrze zorganizowana. ~~Dobór~~ Zespół nauczycieli pod względem wykształcenia zupełnie wyjątkowy; dwoch ukończyło uniwersytet, troje ma jakieś inne studia ~~ukoń~~ ukończone już po zdobyciu kwalifikacji nauczycielskich.

Wszyscy pracują sumiennie, obowiązkowo i wyraźną opracowaną i przemyślaną metodą pracy. W kancelarii szkoły widnieją ~~nietylko~~ rozkład lekcji, ~~ale~~ i plan wszystkich innych prac i zajęć szkolnych, do których przewidziani są nietylko kierownicy, ale i ewent. ich zastępcy nawet. Wszystko jest przewidziane, systematycznie przemyślane i rozplanowane. Klasy mają rozkład materiału na każdy miesiąc, opracowany zgodnie z programem, nauczyciele ściśle notują frekwencję dzieci, niektórzy prowadzą obserwacje nad ich rozwojem, są nawet próby jakichś badań psychologicznych, zbierania danych dotyczących szybkości czytania dzieci w różnym wieku – słowem praca jest prowadzona sumiennie, program jest ściśle realizowany, są nawet jakieś próby badań. Jestem w tej szkole kilka dni, widzę pracę dnia nauczycieli, ich obowiązkowość i sumienność, dobrą metodę, zdumiewa ~~mnie~~ jednak zupełny brak zapału, porywu do pracy. Wszyscy się przesuwają bardzo sprawnie wśród lekcji i zajść ~~ujęt~~ w klatki pokratkowanych rozkładów i planów pracy. Wykonywują wszystko, zdaje się, systematycznie i sumiennie, ale jakoś sztywno, jakby automatycznie martwo, bez zapału, bez radości tworzenia, bez jakichś jasnych perspektyw rozwoju pracy swojej. To też idzie od nich to co daje zasklepianie się w formie jakiejś jakby umierania ~~jakiś~~, jakby mara nuda! Robi wrażenie, że się poruszają w tej całej organizacji jak sprawnie działające, dobrze nakręcone automaty. I dzieje się tak, że dzieci przychodzą rano do szkoły z „jakiegoś tam" życia swojego – zasiadają w klasach; zdobywają różne techniki szkolne, gromadzą różne wiadomości z różnych dziedzin, bawią się mniej lub więcej przykładnie na przerwach, dowiadują się co mają na przyszły dzień opracować i wychodzą do domów. Drzwi szkoły zatrzaskują się ciężko za nimi i oddzielają życie tych ludzi pozostałych w szkole od życia dzieci tak bogatego w różne tajemnice ich rozwoju, powodzeń i niepo-

#5

wodzeń szkolnych, zachorowania się, konfliktów i różnych nieprzewidzianych wzruszeń lub obciążeń w rozwoju. [Życie płynie naprzód, wnosi różne zmiany w warunki życia każdego dziecka, działa na nie w pewien sposób — a życie tej szkoły zapatrzone w obramach swej pracy, stara się udoskonalić ~~[illegible]~~ ją w ciszy i oderwaniu od tych warunków i cieszy się, że ludność nie przeszkadza, że wieś spokojna taka. Istotnie prócz dwóch ogólnych zebrań rocznych ludność tej wsi nie ma kontaktu z szkołą. Szanuje ją, mówi o niej z poważaniem, ale ją omija przechodząc, jak daleki sobie, obcy, choć potrzebny organizm w życiu tej wsi.

Kilka osób z grona nauczycielskiego chciałoby się przenieść do innej jakiej szkoły — ~~[illegible]~~ w dużym mieście — bo tutaj jakoś nudno i pusto! Czemu nudzą się kadry nasze w tej szkole, Kolego?

List 9

Myślę, Kolego, że dobroć człowieka jest najpiękniejszą wartością, że jest wprost bezcennym skarbem na świecie. Nie tylko nie robi krzywdy nikomu, ale właśnie niesie tę cenną dobroć w niesieniu innym pomocy wszelkiego rodzaju. To też dziwne jest, że wielu wstydzi się jakgdyby dobroci swojej, starają się ją ukryć, jakby chcieli ukryć pewną miękkość swoją i pewną wrażliwość. W ogóle ~~Tak sobie myślę, Kolego, że~~ tak się mało mówi o wolności dobroci ludzkiej i o czynach dobroci człowieka - mało się o tym mówi, mało pisze, a może i mało myśli? Czemu? Czyżby tak mało czuli ludzie jej wartość? Napewno nie! Tak się ją głęboko czuje i takby się chciało widzieć ją wszędzie... Dobroć jest też napewno jedną z podstawowych właściwości dobrego nauczyciela - wychowawcy. Przypomnij sobie, jeśli możesz z własnego życia swego nauczyciela dobrego człowieka i różnych dobrych ludzi z którymi Cię życie zetknęło. Jaki ślad po nich w duszy pozostał? Jakgdyby coś w niej zbudzili, co strzeże ich pamięć. To też jeśli miałeś nauczyciela dobrego człowieka, to go już nigdy, Kolego, nie zapomniesz, prawda? Pozostawił po sobie pamięć żywą, bo właśnie czynami swymi coś w Tobie zbudził, i ~~coś~~ ożywił to, co najlepszego masz w duszy. Przypomnij sobie z poprzednich listów kol. Władysława, kol. ~~[illegible]~~ Felicję np. - to byli napewno bardzo dobrzy ludzie, to też, pomimo trudnych warunków życia i pracy, dobrze im było moralnie. Bo ich życzliwość i dobroć dla człowieka - dla ludzi - budziła od~~[illegible]~~zew dobroci u tych ludzi i wskazywała im drogę stosunku do człowieka. Pamiętasz, na początku swej pracy byli otoczeni niechęcią i nieżyczliwością i stopniowo, powoli, pod wpływem działania ich dobroci, zanikała niechęć i coraz wyraźniej zaczynała się zarysowywać życzliwość ludzi - ich dobroć. Wyczuli to i inni Koledzy ~~[illegible]~~ w sposobie pracy nad rozwojem szkoły i w rozmowie, i w trosce o warunki ich życia i w wyrazie oczu i w pewnej nieśmiałej jakby i pełnej szacunku postawie w stosunku do siebie i pracy swojej. Rodzice szli na rozmowę z ufnością, tęsknili do niej, stała się potrzebą ich ducha, bo coś się już w nich budzić zaczęło, coś zaczęło się rozwijać co ~~r~~ład, harmonię i spokój wnosiło w ich życie. Lepiej im było - bo sami byli lepsi! To się wydaje takie proste; Przecież i na roli taka roślina wykiełkuje, jakie się nasiono posieje: posieje owies wzejdzie owies, nie żyto, posiejesz malwę - wzejdzie malwa - nie słonecznik? Więc dobroć rodzi dobroć! Im lepsze będzie nasienie, tym silniejsza będzie roślina. Pewno, że jakość gleby, deszcz i inne warunki życia wiele tutaj znaczą. Więc i dobroć kiełkuje może nie odrazu, może nie zaraz... zresztą i w glebie też czasem ziarno wyschnie bez deszczu i nie wzejdzie. Tutaj tym deszczem życiodajnym w kiełkowaniu dobroci może być potrzeba dłuższego jej działania na człowieka bo to tak jak słońce działa, a czasem nawet - wystarczy serdeczna z kimś rozmowa - nawet życzliwa wymowa oczu... - jak czasem. Ale i tak czasem bywa, że na kamień ziarno upadnie...

Pomyśl jak łatwo byłoby żyć na świecie żeby ludzie byli dobrzy dla siebie wzajemnie, żeby czuli jej potrzebę, żeby mieli tę czynną właśnie dobroć. To też ci, którzy czują głęboko czym byłoby to dla świata starają się wychowywać i rozwijać dobroć w człowieku. I w szkołach też probują różnych dróg w tym kierunku, np. tworzą i rozwijają kółka różne mające na celu pomoc ~~komuś~~ lub opiekę nad kimś więc różne Koła wzajemnej pomocy, Koła Czerwonego Krzyża, Koło opieki nad zwierzętami, Koła żywienia ptaków w zimie i t.p. Czasem nauczyciele poświęcają jakiś ułamek czasu w tygodniu, np. godzinę na opowiadania o dobrych czynach. Byłam raz na takiej godzinie w szkole - dzieci opowiadały co dobrego zdołały zrobić w ciągu tygodnia - czy były jednak w tym szczere nie wiem - Reakcje były jakby obce, dalekie, nie wyczuwało się żadnych przeżyć tych dzieci.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. rozpowszechniona była bardzo przed wojną w szkołach początkowych Liga Dobroci. Ciekawa jest bardzo historia jej powstania. Kiedyś, dawno już dosyć, b przed 50 laty nauczyciel szkoły początkowej w Bostonie zauważył stojącego przed fabryką na ulicy starszego już, zmęczonego prac robotnika, który z dużym ożywieniem rozmawiał z grupą otaczających go uliczników. Po chwili odeszli dalej, usiedli na ławce w pobliski parku i z ożywieniem rozmawiali. Tyle zapału, tyle zainteresobyło w oczach chłopców i tyle serdecznej życzliwości w oczach starca, że

Nauczyciel długo obserwował tę grupę i zastanawiał się nad tym o czym mogą rozmawiać ~~z takim zainteresowaniem~~ ci młodzi chłopcy ze starszym już, zmęczonym życiem i pracą robotnikiem. Ponieważ przechodził tą drogą o tej samej godzinie codziennie zauważył, że te zebrania powtarzają się systematycznie co sobotę. Poprosił więc ~~wprost~~ o wyjaśnienie.

Okazało się, że to był dziwny człowiek ten robotnik - marzył całe życie o rozwijaniu dobroci w ludziach, widział w tym drogę do szczęścia świata. Sprobował wśród dzieci ulicy i to mu się dobrze udało. Rozpalił zainteresowanie i zapał w swoich ulicznikach do robienia innym dobra. Zamiast złych - dobre czyny i też trudności w nich do pokonania, ryzyko pewne, wydarzenia często wprost fantastyczne, brawurę w odwadze, skomplikowanie spraw i różne w tym łamigłówki do rozwiązania i przygody, przygody nieprzewidziane, a tak w wieku młodzieńczym ulubione. Okazywanie w rozmaity sposób pomocy komuś, usłużenie, poinformowanie życzliwe, pomoc zwierzętom, opieka nad nimi. Ile to potem tematów do rozmów i narad. To też co tydzień w sobotę przychodzili do swego starego przyjaciela na sprawozdania, naradę - może nawet są czasem. Pewno, że niektórzy odchodzili, zjawiali się nowi, sprowadzani przez dawniejszych adeptów. Ale byli i tacy, którzy się rozpalali i snuli ze starcem marzenia ... Zacny robotnik był szczęśliwy - bo myśl jego poszła dalej, budziła, ożywiała i rozwijała to, co uważał za najważniejsze w życiu społecznym. Tak w tę ideę swoją gorąco wierzył, tak ją ukochał i tak ją chciał realizować, że tą właśnie siłą miłości i wiary w słuszność założeń działał na innych - W postawie tego człowieka, w wyrazie twarzy i oczu, w kontakcie z ludźmi była podobno, onieśmielająca wprost głębią swoją, pogoda i spokój. Chłopcy przy nim czuli się lepsi, spokojniejsi wewnętrznie. W rozmowie sami nie mogli wyjaśnić co ich ku niemu ciągnie ale tęsknili do soboty, chcieli go widzieć, słyszeć, patrzeć w jego dobre oczy. Ci ulicznicy wielkomiejscy, wychowani często w ciężkiej poniewierce życia, gdzie głód i zimno jest nieraz doradcą, gdzie brutalność, złośliwość i brawura panoszy się w nich zewnętrznie. Ci ulicznicy tęsknili do tej innej mowy, do innego z nimi kontaktu, do jakiegoś innego jakgdyby świata w którym teraz żyli, do atmosfery myśli i uczuć, która stopniowo budziła w nich drzemiące wartości człowieczeństwa, budziła w nich życzliwość i dobroć względem innych. Miłość i wiara starego robotnika była tak silna, że potrafiła rozpalać dążenia innych, dodawać im siły i woli, umacniać, że chcieli, a nawet niektórzy, że już musieli. Starzec dawał pokrycie życiem swoim całym i temu co mówił, temu czego chiał. Znali go z tego w fabryce, znało go wielu w jego dzielnicy, patrzono na niego z szacunkiem, mówiono o nim z blaskiem w oczach, z blaskiem czegoś co najlepsze jest w duszy człowieka. Serce jego torowało mu drogę do serca innych i budziło je do życia!

Nie każdy tak może i nie każdy tak umie, ale każdy może i powinien tak jak zdoła dobrocią swoją wychowywać dobroć w człowieku.

Nauczyciela zachwyciła idea i praca robotnika. Zainteresował radością jaką daje czyn dobry młodzież swojej szkoły - powiodło mu się i po roku już w kilku szkołach jego miasta powstały koła dobroci.-

Przed wojną w Stanach Zjednoczonych tych kół było już mnóstwo - należało do nich kilka milionów dzieci!
kilkaset - ~~jednoczyła je Liga Dobroci~~. Jakie te praca dała wyniki nie wiem. Myślę, że dobre!

x x
x

Czemu tak się mało mówi i pisze o czynach dobrych, a tak dużo o złych? Może dlatego~~, że~~ tak się o nich mało mówi, że ludzie; powinni być dobrzy i życzliwi wzajemnie. To przykazanie przecież jest fundamentem chrześcijaństwa, w tych założeniach nas wychowuj i tak nam żyć zalecają. Może więc ludzie uważają, że mówić należy właśnie o tym, co jest z tym sprzeczne. A przecież w życiu tyle /jest/ niechęci wzajemnych, tyle złości, a więcej może jeszcze ~~[illegible]~~ bierności człowieka, że opowiadania i opisy o złych czynach o różnego rodzaju kradzieżach, nadużyciach, oszustwach, zbrodniach, o bierności, wreszcie niechęci pomocy, braku życzliwości, obojętności ludzkiej - wprost nas zalewają.

Pomyśl, Kolego, jak byłoby dobrze, gdyby właśnie o dobrych czynach człowieka więcej mówić i pisać dla wszystkich ludzi i dorosłych, i młodzieży, i dzieci w szkole. Ile toby się wtedy pogodnych, twórczych chwil przeżyło, ileby się dobrych uczuć zbudzić mogło w człowieku; żeby nietylko nie wyrządzać nikomu krzywdy, ale nie pominąć żadnej sposobności niesienia pomocy innym.

Niech szkoła Twoja promieniuje dobrocią, Kolego, - zobaczysz jaka w niej będzie pogoda!

List XI

~~[illegible] i [illegible] życia~~

~~Ale~~ Wiesz przecież, Kolego, że żeby zdziałać coś wartościowego – trzeba być kimś wewnętrznie, trzeba mieć swoje własne bogate życie, swój własny świat. Trzeba w coś gorąco wierzyć, czegoś gorąco chcieć, trzeba mieć mocny fundament przekonań, trzeba być sobą. Bo przecież jeśli się ma dawać to trzeba mieć coś do dania – a żeby dużo dawać – trzeba dużo mieć! Wtedy jest tylko siła działania, ~~wtedy jest tylko siła~~ i wytrwania, wtedy jest siła budzenia wartości w innych i siła udzielania im pomocy w rozwoju.

A dużo mieć, Kolego, można tylko wtedy jeśli się chce istotnie te zasoby zdobyć w dziedzinie wiedzy i przeżyć różnych. ~~z [illegible]~~ ale żeby je zdobyć trzeba rozumieć potrzebę tego i trzeba gorąco chcieć!! Inaczej nic nie pomogą żadne kursy, żadne ~~[illegible]~~ instytuty żadne książki i biblioteki. (~~[illegible] się~~ Można) wiele z nich nauczyć, ale jeśli się tego nie przeżyje, odpowiednio nie przemyśli i dla siebie nie ~~wykorzysta~~ przyswoi

Właśnie ~~przez~~ drogą dokształcania się lub samokształcenia wzmagam tę pracę, wzbogacam jej materiał i dziś ciągle naprzód.

To jest taka piękna i ciekawa droga! Tyle satysfakcji daje radości – pomyśl, sam, swoją wolą, swoją gorącą chęcią, moją ~~uświadamiających~~ i prawa ~~dążeniem~~ nie tylko zdobywam różne wiadomości ale przechodzę coraz głębiej w rozumienie życia i świata, poznaję bogactwo myśli ludzkiej, poznając ~~różne ciekawe~~ zagadnienia, ~~myśli~~ oświetlam sobie wiele ~~bogatych~~ zagadkowych dotychczas spraw, ~~rozwiązuję~~ wyjaśniam różne tajemnicze dla siebie zjawiska, wchodzę coraz pewniej w świat wiedzy i nauki człowieka w każdej dziedzinie życia. – Z początku może były tylko jakieś skrawki wiadomości i pojęć dorywczo chwytane i wypowiadane, ale jak wejdziesz w tę pracę głębiej, jak zaczną się te walki wysiłowe uwarunkować, ×[1] grupować i wzajemnie uzależniać, ~~poznając~~ jak wzrasta w Tobie coraz wyraźniej

Życie wyraźniej ustosunkować /

dążenie żeby lepiej coś poznać, żeby głębiej zagłębić, żeby pełniej ocenić – żeby więcej rozumieć, więcej przeżyć, jaśniej widzieć a przez to i drogę swoją przy-

życie ustosunkować

List VIII

19

Z poprzednich listów wiesz, Kolego, że wartość pracy nauczyciela zależy nietylko od wykształcenia i warunków jego pracy. Nawet jeśli wykształcenie będzie odpowiednie i lokal szkoły dobry do jej zadań przystosowany, a urządzenia i pomoce szkolne wystarczająco dobre, to i wtedy niezawsze wiadomo czy praca nauczyciela będzie wartościowa. W liście piątym omówiliśmy już te zagadnienia, dzisiaj dalej w nich jeszcze pójdziemy, ~~[illegible]~~ wyjaśnimy sobie rutynę i mechanizowanie w pracy Kolegów naszych z tej ładnie zorganizowanej i urządzonej szkoły.

~~List VIII~~

1~~7~~8
2.

~~Kolego~~ Prawie wszyscy koledzy (prócz ostatnich) o których pisałam Ci w listach: mieli trudne warunki pracy bo i pomieszczenia szkoły marne w starych, nieprzystosowanych w tym celu chałach i brak pomocy naukowych, i książek i często wieś źle do szkoły usposobiona, albo względem niej obojętna. ~~przeto~~ Czytałeś jak niektóry z nich ~~[illegible]~~ chęcią jaknajpełniejszego oddania sprawie, zapałem, inicjatywą pracą wytrwałą, poczuciem odpowiedzialności za jej wyniki; prawdziwą życzliwością dla ucznia zdobywali zaufanie i współpracę wsi; podnosili wartość pracy szkolnej: Zdobywali pomoce naukowe i książki, lepsze pomieszczenia na szkołę, razem nawet doprowadzali ~~drogą~~ przez współdziałanie ~~współpracy~~ z wsią do budowy nowej szkoły – w ogóle wnosili wielkie wartości w gospodarcze i kulturalne życie całej wsi. Rozumiem jednak, Kolego, doskonale, że takich nauczycieli jest niewielu, że to są niejednokrotnie bohaterowie pracy, wysiłku i mocy wytrwania. Mieliśmy tylko jednostki zdobyć się mogą na taką siłę działania, bo nie każdy tak zdoła, nie każdy tak potrafi i nie każdy tak może. Ale dobrze wiedzieć, że są tacy mocarze ducha, że są tacy tytani pracy, którzy wszystko potrafią podporządkować sprawie, której służą – oni są jakgdyby busolą naszą, naszym drogowskazem. Zupełnie nie dlatego żeby się starać im dorównać, bo na przeszkodzie stanąć mogą i możliwości jednostki – jej warunki rodzinne, jej warunki zdrowia i właściwości wrodzone, ale żeby stanąć na tej właśnie płaszczyźnie działania co oni, to znaczy na płaszczyźnie pracy rzetelnej i dobrego zrozumienia na czym jej istotna wartość polega. Nie każdy zdoła jak kolega Władysław ~~ciągnie~~ podnosić życie wsi całej, w różnych dziedzinach organizować spółdzielnie i budować szkołę, ale każdy może i zdoła, jeśli pragnie usilnie pracować, ~~[illegible]~~ uczyć i wychowywać dzieci w szkole związanej ściśle ze środowiskiem wspólną sprawą wychowania i oświaty. — Wiemy wszyscy ~~Bo przecie~~ wiemy, że ~~stan~~ ważna sprawa budynku szkolnego, instalacji szkoły, pomocy naukowych, ~~książek~~ bibliotek winna być rozwiązywana przez władze szkolne i samorządy.

Że sprawą tą kieruje Ministerstwo Oświaty przy współpracy i współdziałaniu samorządów: gminy, powiatu, województwa. Wiemy, że cały ustrój społeczny winien być tak zbudowany i całe życie społeczne winno być tak zorganizowane, żeby to najskuteczniejsze ogniwo oświaty i kultury, jakim jest szkoła było żywe i ciągle doskonaląca się treścią jego poczynań, twórczości i rozwoju. Jest to jeden z podstawowych obowiązków państwa i społeczeństwa. [Nauczyciela też przygotowuje państwo wraz społeczeństwo żeby w tej szkole uczył i wychowywał i to jest więc nauczyciela zasadnicza praca. Trzeba tylko gorąco chcieć dobrze ją rozumieć i jaknajlepiej poprowadzić. Otóż (postarajmy żeby praca twoja ~~nauczyciela~~ była żywa, twórcza, celowa i dająca dobre wyniki, wynikać ~~musi być~~ przede wszystkim z ~~dalszej~~ użyteczności dla człowieka, musi być oparta na poznawaniu człowieka i jego praw rozwojowych) ~~oparta~~ na poznaniu i rozumieniu warunków życia dziecka, warunków życia środowiska, które je wychowuje, musi być z tym środowiskiem ściśle związana. Toteż ~~nauczyciel~~ nie możesz się w szkole swojej odgradzać ~~oddzielać~~ od otaczającego życia, nie możesz się zamknąć w swojej pracy w szkole, bo ta praca będzie wtedy jałowa, mało płodna, nudna i szara. ~~Nie będzie dawała radości~~

Nie przyniesie ci radości bo ~~nauczycielowi~~, nie rozwinie ~~jego~~ zainteresowań i twórczości, zmęczy ~~go~~ cię w końcu i zautomatyzuje. A ile wartości; ile barwy życia, ile światła wniesie zrozumienie jakie wartości wychowawcze kryją się w warunkach życia dziecka, jakie tam wpływy działają dobre na jego rozwój, jakie ten rozwój hamują lub działają nań zgubnie, w czym szkoła może pomóc i w jaki sposób. ~~Ale~~ W wychowaniu i nauczaniu dziecka musi się z domem sprzymierzyć, musi się z nim na tle tych zagadnień wiązać życzliwa i przyjazna współpraca. Pomyśl, Kolego, szkoła tylko kilka godzin wychowuje dziecko tak krótko jest w klasie – a tam w domu, w otoczeniu swoim najbliższym spędza tyle godzin i tam się głównie wychowuje. Tylko wtedy poznasz dobrze dziecko, gdy poznasz ~~te~~ wszystkie warunki jego życia – jakie są, jak działają, czy można jakoś na nie wpłynąć, czy można dziecku w czymś tam dopomóc.?

To takie ważne, że jeszcze w listach naszych wrócimy do tego. Dzisiaj tylko chciałam zaznaczyć, że twoja praca ~~nauczycielska~~ ~~twoja w szkole~~ nauczania według ~~pewnego~~ określonego programu, to nie wszystko ~~jeszcze, że~~.

i praca ta wiązać się winna ściśle współpracą z domem dziecka i że dopiero wtedy ~~twoja~~ praca w szkole będzie żywa, twórcza celowa i interesująca dla ciebie. Im głębiej sięgniesz w podłoże z którego dziecko wyrasta, tym ciekawszy o nim materiał zdobędziesz, im szerzej oczy otworzysz na otaczające młodź życie, tym lepiej dziecię zrozumiesz, im lepiej potrafisz nawiązać i rozwinąć współpracę z rodzicami, tym żywsza i ciekawsza będzie twoja praca, im życzliwiej i przyjaźniej nawiążesz te stosunki współdziałania z otoczeniem, tym więcej twórcza, owocniejsza i pogodniejsza będzie twoja praca. Szkoła twoja wiąże się wtedy z całym życiem otoczenia i stanie się powoli w pewnej chociaż mierze kierownikiem i regulatorem wpływów działających na dziecko. I każdy nauczyciel z dobrą wolą i należytym stosunkiem do pracy w rozmaitym naturalnie stopniu tak ją poprowadzić zdoła. Nie trzeba na to ani sił ~~mocarnych~~ nadludzkich, ani bohaterskich wysiłków tamtych kolegów naszych – trzeba tylko rozumieć że tak trzeba, wierzyć że tak można i gorąco chcieć. Zobaczysz, Kolego, jakie radosne są pierwsze, najmniejsze chociaż powodzenia w takiej pracy. Spróbuj ~~[illegible]~~

List IX

~~Sobie myślę, K. że dobroć człowieka jest naj- ważniejszą wartością, że jest wprost największym skarbem na świecie. Nie tylko ma sobie [illegible] ale właśnie ta czyn; Dobroć w [illegible] pewnej mierze wszelkie rozwija [illegible] i twórczej [illegible] moralnej. Dobroć to~~

Tak sobie myślę, Kolego, że tak się mało mówi o wartości dobroci ludzkiej, o czynach dobroci człowieka – ~~tak~~ mało się o tym. ~~mało~~ mówi; x ~~tak się o tym~~ mało pisze a może i mało myśli? Czemu? Czyżby tak mało cenili ludzie jej wartość? Napewno nie! Tak się ją głęboko czuje i takby się chciało widzieć ją wszędzie...

Dobroć, jest też napewno jedną z podstawowych właściwości dobrego nauczyciela – wychowawcy. Przypomnij sobie, jeśli możesz, z życia własnego swego nauczyciela ~~swego~~ – dobrego człowieka i różnych dobrych ludzi z którymi cię życie zetknęło √ Jakiś ślad po nich w duszy pozostał? Jakgdyby coś w niej zbudzili, co strzeże ich pamięci. Toteż jeśli miałeś nauczyciela dobrego człowieka, to go już nigdy, Kolego, nie zapomnisz, prawda? pozostawił po sobie pamięć żywą, bo właśnie czynami swymi coś w Tobie zbudził, coś ożywił, to co najlepszego masz w duszy. Przypomnij sobie z poprzednich listów Kol. Władysława, Kol. Stefanię np. – to byli napewno bardzo dobrzy ludzie, to też, pomimo trudnych warunków życia i pracy, dobrze im było moralnie x. Bo ich życzliwość i dobroć dla człowieka – dla ludzi – budziła odzew dobroci u tych ludzi i wytwarzała im drogę szacunku do człowieka. Pamiętam, na początku swej pracy byli otoczeni niechęcią i nieżyczliwością i stopniowo, powoli, pod wpływem działania ich ~~promieni~~ dobroci, zanikała ~~nieżyczliwość, ginęła~~ niechęć

i coraz wyraźniej zaczynała się zarysowywać życzliwość 2.
~~tych~~ ludzi – ich dobroć, wyrazili to koledzy nasi w sposobie
pracy nad rozwojem osoby i w ~~życzliwej~~ rozmowie, i w
trosce o warunki ich życia i w wyrazie oczu i w pewnej
nieśmiałej jakby i pełnej zaufania postawie w stosunku
do siebie i pracy swojej: dzieci, ~~jak mi mówiły~~, szły na roz-
mowy i zwierzenia, tęskniły do niej; stała się potrzebą ich
ducha, bo coś się już w nich budzić zaczęło, co zaczęło się
rozwijać w ład, w harmonię i spokój wnosiło w ich życie,
lepiej im było – bo sami byli lepsi! To się wydaje
takie ~~proste~~; przecież i na roli taka roślina wy-
kiełkuje, jakie się nasiono posieje: posiejesz owies –
wzejdzie owies, nie żyto; posiejesz malwę – wzejdzie
malwa – nie słonecznik! ↗ Im lepsze będzie nasienie,
tym silniejsza będzie roślina. Pewno, że jakość
gleby danej i inne warunki życia wiele tutaj znaczą.
Więc dobroć rodzi dobroć! / Więc i dobroć kiełkuje ~~która~~ nie od razu, może
nie zaraz wzejdzie, i w glebie też nieraz ziarno wyschnie
bez deszczu i nie wzejdzie. Tutaj tym deszczem życiodaj-
nym w kształtowaniu dobroci może być potrzeba
dziennego jej działania bo to tak, ~~jak słońce światła~~ na zewnątrz, a nawet –
nawet – wystarczy serdeczna ~~rozmowa~~ z kimś ~~innym~~ ~~jakaś~~ roz-
mowa – nawet ~~wymiana~~ ~~życzliwa~~ same –

– jak czasem. Ale i tak czasem bywa, że na każdej zaraz upadnie. „~~Gdyby się tych pomocy ich dano porządnie nie ma w cieniu~~! Dobroć to jakby wyciąganie słońca w stosunkach między ludźmi, [illegible] pomaga w ich [illegible]

pomyśl, jak łatwo byłoby żyć na świecie, żeby ludzie byli dobrzy dla siebie wzajemnie, żeby ~~mu~~ umieli ~~wprost~~ i potrzebę ~~robienia innym dobra~~, żeby mieli też czynną właśnie dobroć. To też ci, którzy umieją głęboko czym byłoby to dla świata starają się ~~jakoś~~ wykorzystać i rozwijać ~~dobroć~~ w obecnych szkołach też próbują różnych dróg w tym kierunku; np. ~~książki~~ i rozwijają kółka ~~różnych~~ najczęściej na ~~celu~~ pomoc ~~innym~~ komuś lub opiekę nad kimś; więc różne koła wzajemnej pomocy, koła Czerwonego Krzyża, koło opieki nad zwierzętami, koła żywienia ptaków w zimie i t.p. poświęcają jakiś ułamek czasu w tygodniu, np. godzinę na opowiadania o dobrych czynach. Byłam raz na takiej godzinie w szkole – dzieci opowiadały co dobrego zdołały zrobić w ciągu tygodnia, – czy były jednak w tym szczere nie wiem – relacje były jakby obce dziecku, nie wyczuwało się żadnych przeżyć tych dzieci;

[W Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. rozpowszechniona była bardzo przed wojną w szkołach powszechnych Liga ~~dobroci~~. Ciekawa jest bardzo historia jej powstania. Kiedyś, dawno już dosyć, bo przed 50 laty nauczyciel szkoły początkowej w   zauważył stojącego przed fabryką na ulicy starego już, zmęczonego pracą robotnika ~~fabrycznego~~ który z żywym ożywieniem rozmawiał z grupą otaczających go uliczników. Po chwili odeszli ~~trochę~~ dalej ~~na bok~~ usiedli na ławce w pobliskim parku i z ożywieniem rozmawiali. Tyle zapału, tyle zainteresowania było w oczach chłopców i tyle serdecznej życzliwości w oczach starca. Nauczyciel długo obserwował tę grupę i zastanawiał się nad tym o czym mogą rozmawiać z takim zainteresowaniem ci młodzi chłopcy ze starym już, zmęczonym życiem i pracą robotnikiem. Ponieważ przechodził tą drogą o tej samej godzinie codziennie zauważył, że te zebrania powtarzają się systematycznie co sobotę. Poprosił więc wprost ~~tego robotnika~~ o wyjaśnienie. Okazało się, że to był dziwny człowiek ten robotnik – marzył całe życie o rozwijaniu dobroci w ludziach, widział w tym drogę do szczęścia świata. Spróbował wśród dzieci ulicy i to mu się dobrze udało. Rozpalił zainteresowanie i zapał w swoich uczniakach do robienia innym dobrze. ~~Wprost~~ Zamiast tych — dobre czyny i też trudności w nich do pokonania, ryzyko pewne, ~~przygody~~ wydarzenia urosło wprost fantastyczne, brawura w odwadze, skomplikowanie spraw i różne w tym łamigłówki do rozwiązania i przygody, przygody nieprzewidziane a tak zawsze młodzieńczym ulubione.

Okazywanie w rozmaity sposób pomocy komuś, ustrzeżenie, poinformowanie [illegible], pomoc zwierzętom, opieka nad nimi. Ile to potem kłopotów do rozmów i narad. Bo też co tydzień w sobotę przychodzili do swego starego przyjaciela na sprawozdania, naradę — może nawet sąd nad nimi, pewno, że niektórzy ~~odpadali~~ dorośli; zjawiali się nowi, sprowadzani przez dawniejszych adeptów. Ale byli i tacy którzy się rozpalali i [illegible] ——— Szary robotnik był niezwykły — myśl jego szła dalej, budziła, ożywiała i rozwijała to, co uważał za najważniejsze w życiu społecznym. Tak w tę ideę swoją gorąco wierzył, tak ją ukochał i tak ją chciał realizować, że to własną siłą miłości i wiary w słuszność zadań działał na innych —

W postawie tego człowieka, w ~~jego~~ wyrazie twarzy i oczu, 6.
w ~~sposobie~~ ~~jego~~ kontakcie z ludźmi była podobna, onieśmielająca wprost głębią swoją, pogoda i spokój; Chłopcy przy nim czuli się lepsi, spokojniejsi wewnętrznie. W rozmowie sami nie mogli wyjaśnić co ich ku niemu ciągnęło, ale tęsknili do soboty, chcieli go widzieć, słyszeć, patrzeć w jego dobre oczy. Ci ulicznicy wielkomiejscy, wychowani często w ciężkiej poniewierce życia, gdzie głód i zimno jest ~~[illegible]~~ [illegible] doradcą, gdzie brutalność, złośliwość i brawura panoszą się w nich wewnętrznie. Ci ulicznicy tęsknili do tej innej mowy, do niego i z nim kontaktu, do jakiegoś innego [illegible] świata w którym teraz żyli, do atmosfery myśli i uczuć, która stopniowo budziła w nich ~~ich~~ drzemiące wartości człowieczeństwa, budziła w nich życzliwość i dobroć względem innych. Miłość i wiara starego robotnika była tak silna, że potrafiła rozpalać dążenia innych, dodawać im siły i woli umacniać, że chcieli a nawet niektórzy, że już umieli - i tym co mówił, tym czego chciał. Słowom dawał pokrycie życiem swoim całym. — Znali go z tego w fabryce, [illegible] znało go wiele w jego dzielnicy, patrzono na niego

z naciskiem, mówiono o nim z blaskiem w oczach, z blaskiem tego, co najlepsze jest w duszy człowieka.
Serce jego torowało mu drogę do serca innych i budziło je do życia.!
Nie każdy tak może ~~działać~~ i nie każdy tak umie, ale każdy może i powinien tak jak zdoła dobrocią swoją wychowywać dobroć w człowieku.
Nauczyciela zachwyciła idea i praca dobroluba. Zainteresował radością jaką daje czyn dobry młodzież swojej szkoły – powiodło mu się i po roku już w wielu szkołach jego miasta powstały koła dobroci. —
Przed wojną w Stanach Zjednoczonych kół tych było już kilkaset – jednoczyła je Liga Dobroci.
Jakie ta praca dała wyniki nie wiem. Myślę, że dobre!

x x
x

Czemu tak się mało mówi i pisze o czynach dobrych a tak dużo o złych? Może dlatego, że tak się o nich mało mówi, że ludzie winni być dobrzy i życzliwi wzajemnie. To przykazanie przecież jest fundamentem chrześcijaństwa, w tych założeniach nas wychowują i tak nam żyć zalecają.
Może więc ludzie uważają, że mówić należy właśnie o tym co jest z tym sprzeczne. A przecież w życiu tyle jest niechęci wzajemnych,

tyle złości a więcej może jasnej dobroci ~~z~~ człowieka,
ż opowiadania i opisy o złych czynach o różnego
rodzaju kradzieżach, nadużyciach, oszustwach, zbrodniach,
o bierności, wrogości, niechęci pomocy, braku życzliwości, obo-
jętności ludzkiej wobec nas zdarzają.

Pomyśl, Kolego, jak byłoby dobrze, gdyby odważnie
o ~~tych pięknych~~ i dobrych czynach człowieka więcej
mówić i pisać dla wszystkich ludzi i dorosłych,
i młodzieży, i dzieci w szkole. Ile żby się wtedy
pogodnych, twórczych chwil przeżyło, ileby się
dobrych uczuć zbudzi~~ło~~ć mogło w człowieku!
~~a bez tego [illegible] tylko o tych złych czynach [illegible]~~

Niech szkoła Twoja promieniuje dobrocią,
Kolego, — zobaczysz jaka w niej będzie pogoda!

Mam takie wrażenie, że niektórzy autorzy nie dobrze
swoje, starają się je ukryć, zagadkowością
– jakby chcieli ukryć pewną miałkość swoją i pewną
wrażliwość

List X

Wiemy, kolego, że we wszystkich dziedzinach życia decydującą rolę odgrywa człowiek i dlatego też obecnie po spustoszeniach wojennych troska o wartość ~~odbudowę~~ człowieka jest najważniejszym zagadnieniem dla naszej przyszłości.

Wojna sprowadziła nieobliczalne katastrofy nietylko w dziedzinie materialnej, ale i w dziedzinie moralnej. Stanęła więc przed nami konieczność wytężonej pracy nad odbudową poza wartościami materialnymi, wartości moralnych.

Nie trzeba przecież przypominać tego zalewu zła, barbarzyństwa, okrucieństwa, masowych mordów, grabieży i pożogi w okresie wojny — pamiętamy to aż nadto dobrze. Ponosimy skutki tego, każdy z nas przeżywa jakąś głęboką tragedję związaną z tem, jakie się na świecie rozpętało. [A co się stało z człowie-

Giną miliony ludzi nietylko od kuli na froncie, ale w męczarniach więzień, obozów, w komorach gazowych, na torturach podczas śledztw, w płomieniach i pod ziemią. Zło rozpętało się burzliwie po świecie - tamuje i druzgoce wszystko co mu staje w rozwoju na przeszkodzie, potworny rak zła objął prawie cały świat, Niszczycielski huragan mordów i pożogi ogarnął ziemię... Miliony ludzi giną, miliony ludzi toną w odmęcie zła, miljony ulegają złu i upadają moralnie, miljony wydźwigają się z tego odmętu, miliony krzepną moralnie i miliony wznoszą się moralnie.

Na każdym odcinku życia - i w walce o wolność i w pracy oświatowej i w pracy społecznej i gospodarczej - słowem wszędzie wre potężna walka człowieka ze złem o najwyższe wartości moralne. Wojna jednych upadla i wojna drugich podnosi moralnie!

~~moralne. Wojna upodliła i wojna pomniejszyła moralnie.~~ Pomyśl, kolego, ile to siły ducha, ile mocy woli w zakresie moralnym oddać wszystko dla sprawy – aż do życia włącznie! – A to było przecież wszędzie wokoło nas! Ile to wartości moralnych ujawniło się w walce o wolność i w walce o ocalenie kultury; ile wartości moralnych w ratowaniu ginących z narażeniem życia własnego; ile wartości moralnych ujawniało się i ~~krzepło~~ krzepnie w walce z eksterminacją żydów; ile wartości ~~moralnych~~ w ratowaniu od śmierci głodowej – ile wszędzie bohaterstwa! Taki ~~był~~ bogaty tego posiew, taki ~~był~~ bogaty, ale i krwawy plon! Objawił się człowiek na nizinach zła i objawił się człowiek na wyżynach dobra!

Z tego bojnego posiewu bohaterstwa, dobroci, 4.

samozaparcia, wyrzeczenia się wszystkiego aż do życia włącznie dla sprawy, którą się ukochało, w którą się wierzy i której się służy — wzejść musi życie bujne, które zagłuszy i zniszczy powoli zło, ~~które się plenią na świecie~~ ujawniające się w upadku moralnym, deprawacji charakteru, spaczeniach i ubóstwie ducha!

To też stają przed nami zadania, które możemy rozwiązać tylko zbiorowym wysiłkiem. Wszyscy nad nimi czuwać musimy. Jest to obowiązek w tej chwili każdego człowieka! Ale dla naszego ciała nauczycieli — wychowawców, obowiązek ten nabiera specjalnej wagi i siły — staje się wprost koniecznością i naszego życia, ~~[illegible] [illegible]~~ ~~moralnym do~~ ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ Musimy wykorzystać te wielkie wartości moralne jakie się ujawniły — nie pozwolić im w [illegible] ulec zapomnieniu, musimy starać się nie z nich nie uronić i w okresie o nie współmiernej walki z deprawacją i upadkiem ~~zła~~, szybki pospieszny przewrót społeczny i gospodarczy ~~reforma rolna~~, ~~uprzemysłowienie [illegible]~~, głębokie przemiany w budowie każdej dziedziny życia kraju, zdecydowały, że jesteśmy świadkami i twórcami nowej jakgdyby epoki w życiu narodu naszego i całego kulturalnego świata. – Wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy powołani do jak najwartościowszego wkładu w jej kształtowanie się – i właśnie my nauczyciele – w pierwszych szeregach.!

Przewroty i zmiany, jakich ta wojna dokonała są tak wielkie, że musi się wychować człowiek, któryby potrafił w tym przekształconym życiu społecznym i ustroju kraju i świata iść twórczo i zapalnie ku coraz lepszej przyszłości; człowiek któryby chciał wypełniać formy tego życia najlepszą treścią, to znaczy zamieniać w życie swoje najlepsze wartości; któryby umiał dla sprawy, którą ~~wybrał~~ uważa za wielką i ponad inne wybraną, nietylko walczyć, ale i w codziennym trudzie dla niej pracować.

Wartość budowy życia zależy zawsze przedewszystkiem od jakości jej treści, uzależnionej od wartości człowieka, który ją tworzy, rozwija i buduje. Musi więc ją tworzyć człowiek wolny, ~~[illegible]~~ etyczny, pełny, i uspołeczni, Udział nasz w tej pracy jest rozstrzygający.

~~[illegible]!~~

~~Wartość budowy życia ~~wewnętrznej niezwykłości~~ ~~polskiej~~ wrone będzie ~~zależała~~ przede wszystkim od jakości jej treści, mianowicie od ~~przystości~~ zwłaszcza człowieka, który będzie ją tworzył, rozwijał i budował.~~

~~Musimy znać jej twórczość [illegible] wiary i [illegible] świat cały w tej pracy jest mniej rozstrzygający!!~~

Wojna i lata przedwojenne w niej niszczyły człowieka, starano się zrobić z niego posłuszne, uległe narzędzie podporządkowane rządzącej doktrynie, starano się zniwelować jego indywidualność, ~~zniszczyć lub~~ przygłuszyć twórczość, zniszczyć inicjatywę i samodzielność – słowem zniszczyć to co jest najcenniejszym skarbem i najpłodniejszym bogactwem życia. Toteż i myśląc o wartości budowy ~~tej naszej niezwykłości~~ przyszłości naszej zasadniczym zadaniem winna być troska o ~~[illegible]~~ Człowieka o pełnię jego rozwoju, uznanie człowieka – jednostki; wiara w człowieka, poszanowanie dla człowieka i rozwoju jego człowieczeństwa. — Temu w szeregach naszych służyć należy, w to wierzyć i o to walczyć!! Ta droga jest z najskuteczniejsza dla dobra przyszłości naszej we wszystkich jej przejawach życia. Postawa ta nie może być tylko naszym chwilowym obowiązkiem, musimy stać się kamieniem ~~[illegible]~~ [illegible]

Za nią i drogiego życia!

List XII.

Kolego, przerażają wszystkich spustoszenia jakich dokonała wojna, wydaje się, że zakołysał się i zachwiał w posadach cały świat; runęły wielkie miasta, zgliszcza i ruiny zostały po naszej niepokonanej [illegible] ~~[illegible]~~ stolicy, rozsypało się w popieliska i gruzy wiele zabytków architektury, dzieł malarskich, zbiorów literatury, bogatych bibliotek naukowych. Różne instytucje naukowe, pracownie, muzea zamieniły się w zgliszcza. Runął przemysł wielu krajów, wstrzymały swój bieg różne ogniwa świata + zachwiała się cała kultura świata. — — — Przerażenie ogarnia gdy się myśli o tym, ale stokroć większe przychodzi gdy się myśli o ofiarach w ludziach. Tyle milionów! Już nie na froncie, jak dawniej na wojnach, ale w miastach, wsiach czy obozach — bo teraz front był wszędzie ± tyle milionów! Nie mamy jeszcze dokładnej statystyki, ale już wiemy, że w naszym kraju zginęło ponad sześć milionów obywateli. Jakąż ta liczba na bolesną wywózkę i w życiu rodzinnym kraju i w każdej bez wyjątku dziedzinie jego życia!

Tyle miast zburzonych, stolica zdruzgotana i spalona, ludność jej wysiedlona i wywieziona do obozów, powstanie – ten żołnierski krzyk na cały świat o wolność – krwawo stłumione, przemysł zniszczony, muzea, instytucje naukowe, biblioteki zrabowane i spalone, szeregi wsi opustoszonych – wysiedlonych, szeregi wsi wypalonych często razem z ludźmi. ~~Szeregi tylu ludzi z życia wyrwanych~~. Rany potworne, zdawałoby się – śmiertelne. Ale życie ma swoje prawa – zasklepia i goi rany – nie wraca już tylko ludzi co zginęli! – –

Pomyśl, Kolego, po wyjściu Niemców na miejsca opustoszałych wsi powoli zaczęli się zjawiać z obozów i wysiedleń ich mieszkańcy. Nie zastali już nic; pogorzeliska, ruiny z chat i pustynne jakgdyby przestrzenie znaczone zwęglonymi drzewami. Wrócili i nie odeszli – zostali na ojcowiźnie, chata już ich przyjąć nie mogła – musieli wejść pod ziemię. To też po pewnym czasie ~~prz~~ rury blaszane sterczące nad ziemią zaczęły dymić – był to ślad życia odrodzenia, na wsi kiedyś urodzajnej i tętniącej życiem, która teraz tak zaczęło znowu w tę ziemię zapuszczać korzenie.---

--- pewnego dnia po wyjściu Niemców zaczęła ściągać na zgliszcza i gruzy stolicy - jej ludność. Wszystkimi drogami, prowadzącymi do stolicy szli ludzie - ziemie. Wiemy że szły rzesze szabrowników, ale też wiemy, że szły tłumy wiernych swojemu miastu ożywiać je życiem swoim i pracą; szły tutaj szukać śladów swego osobistego życia; szły szukać śladów ludzi najbliższych; szły z tęsknoty do swego środowiska życia i pracy, żeby na jego zgliszczach odbudować nowe życie. --- półtora roku minęło - statystyka stolicy wykazuje 500.000 mieszkańców. Jaka w tej liczbie jest siła wymowy wobec gruzów Warszawy!

Podobnie jest wszędzie. Życie wnosi swoje prawa ruchu i rozwoju; powracają do życia miasta, ~~fabryki~~, wsie, instytucje różne, szkoły - nie powrócą już tylko nigdy ludzie, ~~którzy zginęli~~ - umarli, zabici, zamordowani, zaginieni --- Liczne są wśród nich zastępy nauczycieli różnych szkół i początkowych i najwyższych. — Nauczyciel polski zawsze [illegible]

4a

straszliwą daninę, śmierć i tutaj wrogim pociskiem zakończyła swój żywot.

Pochwalaj, Kolego, nauczyciel poezji, umiał zawsze chlubnie barkę druhów swoich i w walce o wolność kraju i w walce o szkołę demokratyczną i w walce o wolność człowieka. Wspominając Zmarłych, widzimy ich ~~czyny~~ zasługi pracy dla Sprawy i wzrasta w nas pozostałych poczucie siły i nakaz ~~moralny~~ wewnętrzny rzetelnej pracy.

dopisek na 4B

Straszliwie przerzedziła wojna szeregi naszych Kolegów. Ty w nie teraz wchodzisz, Ty je wypełniasz, Kolego młody nauczycielu! Ty i my wszyscy mamy prowadzić dalej ich pracę, wykonywać ich testament krwią pisany. – To wielka sprawa sumienia, to wielka sprawa życia Twego! Czuwaj! Przyszłość w dużej mierze od pracy naszej zależy.

Teraz niech na karcie tej wpiszą im walkę o ocalenie kultury!

[illegible] W czasie okupacji niemieckiej nauczyciel, poza walką o wolność kraju, stanął na wysuniętej placówce w obronie kultury. Z narażeniem życia ~~tworzy~~ organizuje podziemną pracę oświatową, tajne nauczanie na wszystkich poziomach, ratowanie bibliotek i zbiorów. Okupant zamyka, z miejsca szkoły średnie ogólnokształcące i szkoły wyższe, kaleczy i redukuje programy szkół powszechnych. W szeregach nauczycielskich rodzi to nie bierną rozpacz, ale płomienny czyn. Po pewnym czasie cały kraj pokrywa się gęstą siecią kompletów — nauczanie na tych stopniach szkoły w tej formie „pod ziemią"; okaleczony i obcięty program szkoły powszechnej prostuje się i uzupełnia w tej akcji podziemnej. Wszystko to robi nauczyciel! Poza walką o wolność, walczy o wartość najważniejszą — o ocalenie kultury! [illegible] ~~Tylko~~ Czynem swoim nauczyciel polski wzbudził podziw całego świata!